Nr 167. Kraków, Czwartek 26 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Po zdobyciu Kassali.

Zajęcie Kassali przez jenerała Baratierego tak we Włoszech, jak w innych zainteresowanych w tej kwestyi państwach wywołało właśnie ten efekt, który przewidywaliśmy. Wprawdzie włoskie organa opozycyjne przez pewną kokieteryę z teoretycznym wstrętem szerszych kół do wypraw kolonialnych, także z powodu zajęcia Kassali, czynią różne zastrzeżenia, wskazując na ofiary finansowe itd., ale stanowczo przeważająca część prasy włoskiej zwycięstwo wojsk włoskich przyjęła z zapałem. Nawet te dzienniki, które nie są zdolne przyznać Crispiemu żadnego sukcesu, uciekają się do fortelu, że wysławiają wyłącznie jenerała Baratierego, podają jego portret itd., aby przecież móc się unosić nad powodzeniem sztandaru włoskiego. Oczywiście fortel taki nie może obniżyć sukcesu Crispiego, — bez jego przyzwolenia jenerał Baratieri nie byłby się zabrał do zajęcia Kassali.

Zaraz z początku wyraziliśmy wątpliwość co do pogłosek, że nibyto wojska Mahdiego zaczepiły przednią straż włoską pod Agordatem i że jedynie dlatego jeneralny gubernator Baratieri, nibyto w koniecznej obronie, wyruszył do Kassali. Sam Crispi z rzadką szczerością zniszczył tę legendę, albowiem w senacie, odpowiadając na interpelacyę p. Parenza 22 b. m., oświadczył, że Kassala służyła derwiszom jako podstawa operacyi wojennych; takich stosunków nie można było dłużej ścierpieć; gubernator Baratieri uznał, że jest rzeczą konieczną położyć tym stosunkom koniec; dlatego nie czekając zaczepki, uderzył na Kassalę i zajął to miasto. A zatem Włosi, oczywiście na podstawie gruntownych narad i wskutek przyzwolenia gabinetu, wstępnym bojem, nie w defenzywie, ruszyli do Kassali. Powtarza się to niestety we wszystkich wyprawach kolonialnych. Wrzekoma obrona jest poprostu zaczepką. Jak przewidywaliśmy, zajęcie Kassali wywołało we Francyi przykre, w Londynie bardzo przyjemne wrażenie. Prasa francuska, zwłaszcza *Journal des Débats*, który się specyalnie zajmuje kwestyami afrykańskiemi, wytyka Włochom, że nie mają żadnego prawa opanowywać Kassali, która należy do Egiptu. Zajęcie Kassali przez Włochów francuska prasa stawia na równi z zajęciem Ekwatoryi przez Belgijczyków, czyli przez wolne państwo Kongo. Analogia jest tem bardziej uderzająca, ponieważ tak Włosi, jak Belgijczycy działali w zgodzie i porozumieniu z Anglią.

Już w roku 1890 pomiędzy rządem włoskim a angielskim rozpoczęły się układy, dotyczące rozgraniczenia obopólnej strefy w Afryce wschodniej. Już wtedy rząd włoski domagał się, aby Kassala była wciągnięta do strefy włoskiej. Wtedy jednak znany sir Evelyn Baring w imieniu Egiptu stanowczo zaprotestował i o jego veto rozbiły się układy. Jednakże 15 kwietnia 1891 roku przyszedł do skutku traktat, podpisany przez ówczesnego prezesa gabinetu włoskiego margr. di Rudiniego i lorda Dufferina. Drugi paragraf układu upoważnia Włochy „zająć Kassalę i okolicę aż do rzeki Atbary, gdyby tego wymagały względy strategiczne.“ Jednakże taka „czasowa, wojskowa okupacya“ nie zniesie praw Egiptu do wymienionej miejscowości, lecz prawa te będą zawieszone, aż rząd egipski zdoła znowu zająć to terytoryum i zabezpieczyć tam spokój i porządek.

Podobne okupacye „czasowe“ od pewnego czasu wchodzą w modę w zakresie prawa międzynarodowego. Na mocy mandatu europejskiego, ściślej mówiąc: wielkich mocarstw, reprezentowanych na kongresie berlińskim Austro-Węgry od roku 1878 administrują Bośnią i Hercegowiną, ale nikt nie wierzy, aby monarchia habsburska dobrowolnie położyła kres okupacyi. Bez wszelkiego mandatu, jedynie w imię własnego interesu i korzystając z okoliczności, że Francya w r. 1884 nie mogła się zdecydować wziąć udziału w wyprawie angielskiej przeciwko Arabiemu, Anglia od dziesięciu lat *de facto* panuje w Egipcie. Według podobnej metody król belgijski na mocy układu z Anglią zajmuje Ekwatoryę, król włoski Kassalę, które w teoryi należą do Egiptu, w praktyce od lat blisko dziesięciu pozostawały pod wpływem Mahdistów.

Za pomocą dotychczasowych teoryj międzynarodowego prawa bardzo trudno rozwiązać te nowe, skomplikowane kwestye okupacyjne. Ani Hugo Grotius, ani Puffendorf nie wspominają o nich. Tyle jest rzeczą pewną, że Egipt, do którego przed dziesięciu laty należała Ekwatorya, jak Kassala, w ostatnich latach nie wywierał tam żadnego wpływu i, nie zabierając się nawet do odzyskania Kartumu, tem mniej może pomyśleć o rewindykacyi owych dalej wysuniętych posterunków.

Co mianowicie dotyczy Kassali, powstała ona po zdobyciu Sudanu przez wicekróla egipskiego Mehmeda Alego w r. 1840 i odtąd była stolicą egipskiej prowincyi Taki. W r. 1884 zwycięskie ordy Mahdiego oblegały miasto, którego dzielnie bronił gubernator egipski Ahmed bej Iffat. Dnia 15 lipca 1885 zdołał nawet zadać wojskom Mahdiego srogą klęskę. Ale gdy nie nadeszła przyobiecana pomoc ani z Egiptu, ani z Abissynii, d. 30 lipca gubernator egipski widział się zmuszonym oddać miasto wodzowi Mahdistów, znanemu z okrucieństw Osmanowi Dignie. Wbrew kapitulacyi, gubernator i wyżsi oficerowie zostali ścięci, inni zmuszeni wstąpić do szeregów wojsk Mahdiego. Od tego czasu Egipt nie uczynił najmniejszego kroku celem odzyskania utraconej w r. 1885 prowincyi. Wobec takich faktów zapewne można do Kassali zastosować zasadę prawa rzymskiego: *res nullius cedit primo occupanti*, bo chociaż Mahdiści zajęli Kassalę, to jednak nikt nie uznał legalności ich zdobyczy, jakoż wogóle Mahdiści nie tworzą uznanej strony wojującej, lecz uważani są jako rokoszanie łupiezcy.

Bądź co bądź, Włosi na mocy wymienionego traktatu, zawartego z Anglią w kwietniu 1891 r., Kassalę zajmują tylko pod tytułem prowizorycznej okupacyi, której wymagają konieczne względy strategiczne. Rzeczywiście pod względem strategicznym Kassala tworzy dla Włochów niezmiernie ważną pozycyę. Wymienione miasto bowiem znajduje się na krańcu górzystego pasu, który od morza Czerwonego ku zachodowi, t. j. w głąb Afryki, podnosi się coraz wyżej. Od zachodniej strony Kassala, obwarowana należycie przez Włochów, raz na zawsze położy koniec wszelkim zamachom Mahdistów na kolonię erytrejską. Nadto Kassala panuje nad doliną rzeki Atbary, która wśród rozpoczynającej się na zachód puszczy, tworzy jedyną możliwą drogę do Nilu. To też całkiem słusznie prasa włoska zaznacza, że od czasu zajęcia Massawy, zdobycie Kassali jest najdonioślejszym wypadkiem w dziejach włoskich zabiegów kolonialnych. Możnaby nawet twierdzić, że dopiero zdobycie Kassali osadowieniu się Włochów w Massawie nadaje rzeczywiste polityczne znaczenie.

Nadto prasa angielska przewiduje kooperacyę Belgijczyków z Ekwatoryi z Włochami z Kassali celem wyparcia Mahdistów z Kartumu. Ta ewentualność nasuwa się sama przez się, a przy zasiłkach pieniężnych ze strony Anglii nie napotka wcale na znaczne trudności. Wyparcie zaś Mahdistów z Kartumu, cały Nil aż do jego źródeł w jeziorze Alberta otworzyłoby wpływom cywilizacyi europejskiej. Wprawdzie już w r. 1883 parowce Nilem docierały aż do Lado, ówczesnej stolicy Ekwatoryi (4° półn. szerokości). Ale wtedy ani świeżo utworzona o niedostatecznych środkach gubernia Emina, ani nędznie administrowana prowincya egipska, Taka (Kassala) nie dostarczały pracom cywilizacyjnym poważnej i trwałej podstawy, jakiej dostarczą obecnie pod administracyą belgijską, względnie włoską.

Oto doniosłe perspektywy, jakie otwiera zajęcie Kassali przez Włochów, będące niejako dopełnieniem osiedlenia się Belgijczyków w zachodniej części Ekwatoryi. Komasacya Afryki znowu uczyniła bardzo ważny i wielki krok na drodze do swego ostatecznego celu.

Przegląd polityczny.

Kraków 25 lipca.

W sprawie słoweńskich paralelek w Cylei podniosła głos *Südsteierische Post*, organ styryjskich Słoweńców. Że organ ów domaga się jak najśpieszniejszego wprowadzenia w życie tej instytucyi, to rzecz i jasna i słuszna. Pocieszającym zaś objawem umiarkowania i rozwagi politycznej jest, że *Südst. Post* kwestyi otwarcia paralelek już od września r. b. nie stawia bynajmniej na ostrzu miecza, lecz przeciwnie, jako konkluzyę wywodów, stawia tylko żądanie, „aby rząd w formie ściślej oświadczył się co do terminu, w którym zamyśla wprowadzić w życie wspomniane paralelki.“ Co więcej *Südst. Post* bardzo wyraźnie daje do poznania, że rok zwłoki nie jest bynajmniej nieszczęściem, byle sama rzecz z pewnością doszła do skutku. Mamy nadzieję, że oświadczenie to przyjmie do wiadomości *Vaterland*, gdyż pochodzi ono ze sfer najbardziej powołanych do formułowania życzeń Słoweńców.

Hr. Khuen-Hedervary sprostował osobiście wiadomości rozsiewane w prasie węgierskiej o jego ustąpieniu. Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu zagrzebskiego, w toku dyskusyi nad tysiącletnim jubileuszem istnienia królestwa węgierskiego, zabrał ban głos i oświadczył między innemi, że pogłoski o jego dymisyi są zmyślone. Niema on żadnego powodu do ustąpienia. Gdyby to zamierzał uczynić, z pewnością nie zaniechałby zakomunikować tego Sejmowi.

Współpracownik wiedeńskiej *Neue freie Presse* miał posłuchanie u księcia bułgarskiego Ferdynanda, bawiącego obecnie na kuracyi w Karlsbadzie. Książę mówił obszernie o ostatniem przesileniu, nie wymienił jednak bezpośredniej jego przyczyny. — „Robiono mi zarzuty, że nie okazałem dość wdzięczności; są one zupełnie niesłuszne. Nikt tak, jak ja, nie uznawał zasług Stambułowa; nikt nie pracował tyle nad utrzymaniem go w urzędzie. Nikt jednak jaśniej nie widział, że stan taki dłużej trwać nie mógł. Całą moją powagą odwlekałem upadek męża stanu, którego energia była tak pożyteczną dla Bułgaryi. Mojem osobistem pragnieniem było utrzymać rządy Stambułowa. Ale pewnego dnia legalne środki do tego już nie wystarczyły. Minister musiał dla utrzymania swego stanowiska postawić żądania, których spełnić nie mogłem. Wtedy nastąpiło przesilenie. Na dotychczasowej drodze nie można było dalej iść. Sama niezadowolenia była zbyt wielka. „Nie mam nawet trzech przyjaciół w kraju,“ zawołał niegdyś Stambułow. Gdyby on nie zwrócił uwagi na ogólne usposobienie, wielkie niebezpieczeństwo groziło tronowi i państwu. Trzeba było pozostawić wypadkom ich naturalny bieg. Ktoby chciał utrzymać powagę Stambułowa, był zgubiony z nim razem, gdyż zmiany rządu domagał się cały lud, a nie zaś jedno stronnictwo. Dla utrzymania rządu trzeba było chyba użyć wojska przeciwko ludowi. Wiadomo z jaką radością przyjęto nowy porządek rzeczy. Radość była ogólna i szczera. Uczyniłem wszystko co mogłem, aby ochronić Stambułowa od ogólnej niechęci. W tym celu wystosowałem do niego znane pismo odręczne, które nietylko nie znalazło odgłosu w kraju, ale mogło zaszkodzić popularności jego autora. Po nominacyi nowych ministrów pojawili się nowi oskarżyciele, którzy twierdzili, że Stambułow, w razie gdyby go książę opuścił, układał awanturnicze plany rejencyi dla księcia Borysa, lub dla młodego Battenberga. Nie słuchano tych oskarżeń. Podczas demonstracyj sam prezes ministrów poszedł przed dom Stambułowa, aby bronić dawnego swego przeciwnika. Nie intrygi spowodowały upadek Stambułowa, ale jego system.“ — O polityce zagranicznej powiedział książę te słowa: „Mówią, że chcemy połączenia z Rosyą. Nie chcemy być Rosyanami, jak nie chcielibyśmy być Austryakami, Włochami lub Anglikami. Naszym celem jest, aby Bułgarya zachowała przyjaźń wszystkich państw, a owem chceniem jest przywrócić w kraju wolność i legalność.

Wskutek usiłowań socyalistów dyskusya nad ustawą o anarchistach w parlamencie francuskim przewleka się w nieskończoność. Żądają oni ciągle imiennych głosować, a ponieważ, według regulaminu, głosowanie takie musi się odbywać na żądanie 40 deputowanych, przeto uchwalenie każdego ustępu pojedynczych artykułów ustawy wymaga wiele czasu. Na poniedziałkowem posiedzeniu przemawiał najpierw socyalista Charpentier, bardzo rozwlekle; po nim radykalista Roche postawił wniosek, aby ministrowie, którzy używają ajentów prowokacyjnych, byli skazani na wygnanie. Wniosek ten został po mozolnem głosowaniu odrzucony. Pelletan wystąpił w dłuższem przemówieniu przeciw projektowanej karze banicyi. Kara ta równa się właściwie przymusowym robotom, a te znowu są w gruncie rzeczy przymusowem próżniactwem. Zesłańcy zarabiają zaledwie kilka centymów dziennie. Humbert, dawny członek komuny, i wskutek tego deportowany do Numey, woła: a przecież ta praca jest ciężką. Dotychczas mam ślady moich cierpień na wygnaniu. Pelletan: deportowani umierają przeciętnie po 7 latach; deportacya jest zatem karą śmierci w ciągu 7 lat. Jest to najobłudniejsza i najpowolniejsza kara śmierci, a ponosi się ją zdala od wszystkiego, co się zna i kocha. Nigdy nie śmiano zaprowadzić takiej kary dla politycznych przestępców. I za cóż to ma nastąpić wygnanie i śmierć? Za zamiar! A w oczach Europy nazywamy to republikańską zdobyczą. Wasza ustawa jest pełną sprzeczności. Złodziej zostanie skazany na publicznem posiedzeniu trybunału przysięgłych na więzienie; anarchista, któryby opowiadał o tym wypadku będzie relegowany po tajnej rozprawie. Republikanie, zaklinam was w imieniu ogólnego oburzenia, nie uchwalajcie ustawy, która hańbi republikę. Minister sprawiedliwości, Guérin, ponownie upewniał, że ustawa jest wymierzoną wyłącznie przeciwko politycznym przestępcom. Wygnanie będzie fakultatywne i tylko dla recydywistów. Jestem zdziwiony, że niektórzy moi koledzy mają tyle czułości dla anarchistów. (Wielka wrzawa. Krzyki: potwarz, cofnąć!). Guérin: wasze współczucie jest cokolwiek przesadzone. Klimat kolonii jest wprawdzie niezdrowy, ale żyją w nich przecież urzędnicy i żołnierze. Następnie uchwalono pojedyncze ustępy art. 3. Socyalista Viviani woła do większości: głosujecie jak cienie i znikacie. Ostatecznie cały artykuł 3 został uchwalony 316 głosami przeciwko 180.

Wczoraj rano powtórzyły się znowu próby parlamentarnej obstrukcyi ze strony socyalistów. Socyalista Rouanet opowiadał historyę pewnej damy, którą aresztowano za to, że bez oburzenia rozmawiała w wagonie kolei żelaznej o śmierci Carnota. Czas upływał wśród całego szeregu głosowań nad zupełnie obojętnemi wnioskami. Komisya odrzucała z zasady wszelkie poprawki do ustawy. W toku dyskusyi socyalista Sembat wnosi, aby zamiast słów „relegowanie do Cayenny“, umieścić poprostu słowo „wygnanie“. „Wolę — mówił mowca — wyemigrować do Belgii, albo do Szwajcaryi, jeżeli wogóle Francya mieć mnie nie chce.“ Sembat w gwałtownych słowach zwrócił się przeciw ministrowi sprawiedliwości, którego niezamącony spokój rozdrażnia socyalistów do ostateczności. Sembat oświadczył między innemi: „Wczorajszy atak ministra Guérina przeciwko deputowanemu Pelletanowi, któremu zarzucał uprzejmość dla anarchistów, pochodzi, jak się zdaje, z natchnienia Casimir-Periera.“ Łatwo pojąć wzburzenie, wywołane w Izbie temi słowami. Prezydent Burdeau: „Przywołuję pana do porządku, ponieważ wciągnąłeś pan do dyskusyi osobę prezydenta rzeczypospolitej.“ Millerand: „Gdzież jest napisane, że tego czynić nie wolno?“ — Prezydent Burdeau: „W konstytucyi. Prezydent rzeczypospolitej jest nieodpowiedzialnym, z jedynym wyjątkiem zdrady głównej!“ Prezydent ministrów Dupuy, który następnie zabrał głos, zaprotestował przeciwko przypuszczeniu, jakoby rząd kierowany był osobistemi życzeniami prezydenta rzeczypospolitej. „Ministrowie są ludźmi niezależnymi i mają własną wolę.“ Dep. Sembat: „Według opinii komisyi, anarchia zaczyna się tam, gdzie ustaje oportunizm. Socyaliści nie pozwolą przepisywać sobie środków, za pomocą których prowadzić mają walkę. Polityka nie jest grą w szachy według stale przepisanych reguł. Dzisiejsi republikanie rządowi w dniu 4 września także nie trzymali się ustaw. I my będziemy mieli swój socyalistyczny 4ty września, jeżeli do tego doprowadzicie.“ Dalsze szczegóły z przebiegu posiedzenia przyniosą zapewne depesze.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 23 lipca.

(*) Muszę dziś raz jeszcze wrocić do niedawno u nas obchodzonej uroczystości pamiątkowej na cześć ś. p. Wł. Niegolewskiego, ponieważ zbyt charakterystycznie zarysowała się w niej istota naszego szowinizmu. Stało się to mianowicie w mowie posła Głębockiego. Poseł ten należy do świeżych sił sejmowego Koła, a że dotąd ani w Kole, ani w sejmie zdolności swych nie zaznaczył, nie może być dla niego zarzutem. Zdaje się, że trudniej się tam odznaczyć, niż przed polskiem zebraniem wyborczem, lub żałobną drużyną przy odsłonięciu pomnika. Więc też p. Głębocki wolał tutaj na arenę wystąpić i wypowiedział mowę, z której wyjmujemy ustęp, poniżej zamieszczony.

Zaznaczywszy u ś. p. Niegolewskiego, jako główne cnoty, miłość Ojczyzny, śmiałość i otwartość, tak prawił mowca:

„Takim ozdobiony przymiotem, oddawał się Niegolewski przez ciąg pół wieku pracy około publicznego dobra, pracy, której wartość dla społeczeństwa była i jest olbrzymią. Bez wątpienia nie da się zaprzeczyć, iż nie udało się Niegolewskiemu wymową swą i parlamentarną pracą uchylić ani jednego, ciążącego na nas prawa, nie udało się uzyskać uznania ani dla jednego wydartego, a przynależnego nam prawa.

„Mogłoby się zdawać, sądząc po tak ujemnym rezultacie, iż tyloletnie, a tak głośne działanie Niegolewskiego nie przyniosło narodowi żadnego pożytku. Kto atoli jest tego przekonania, iż dla narodu, tak ze wszech miar uciemiężonego, jak polski, główną podstawą bytu narodowego i zadatkiem przyszłości nie jest uchylenie tych lub owych praw prześladowczych, jak raczej szerzenie i utrzymanie w narodzie prawdziwej miłości Ojczyzny i idącej z nią w parze cnoty obywatelskiej, jak wszczepianie i wzmacnianie

GRZECH.

Napisał

Zygmunt Niedźwiecki.

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Ciąg dalszy).

Osłupiały i przerażony, z rozwartemi ustami, bez tchu w piersiach, bez ruchu w ciele, wielkiemi oczyma zdumienia, niedowierzania i trwogi wpatrzył się w tę wiązkę papierowych pieniędzy, w tę bajeczną w swych rękach sumę, w ten skarb... jak gdyby to nie były zwykłe banknoty, ale coś wielce podejrzanego, co trąci nieczystą siłą.

— Czyż to są naprawdę pieniądze?.. to nie złudzenie.

Najniewątpliwiej. Przesunąwszy palcem po brzegu paczki, jak po brzegu książki, w której się szuka pierwszej strony, przekonał się niezbicie, że ma w ręku istotnie kilkadziesiąt banknotów pięćdziesięcioguldenowych. O tem niepodobna było wątpić.

Po pierwszem wrażeniu, wstrząsającem jak grom, który tuż tuż uderza, zerwał się niezwalczonym popędem pchnięty ku drzwiom. Przekręcił w nich klucz drżącą ręką i zawiesił na klamce kapelusz, aby zakryć dziurkę w zamku.

Następnie wrócił, niezmiernie wzruszony, do stołu, i z sercem bijącem, z zapartym oddechem, pochłaniał niedowierzającym wzrokiem paczkę banknotów, zaczynając zwolna ogarniać myślą fakt, przekraczający ogromem swego efektu granice prawdopodobieństwa, jakie umysł nasz zjawiskom na miarę rzeczy przeżytych zakreśla, godzić się z nim i konstatować go w myśli słowami:

— Więc to były pieniądze!..

Napatrzywszy się im wreszcie do syta, powiódł ręką po czole i włosach i począł chodzić po ciasnej ciupie, wyprostowany, pobudzony od stóp do głowy doznanem wrażeniem, wysilając wszystkie swe myśli na odtworzenie szczegółów tego dziwnego zajścia, na sprowadzenie do kształtów naturalnych tej tajemnicy na pół przerażającej, która rzuciła na jego stół, jakby za skinieniem pałeczki magika dwa tysiące guldenów!.. Przytem w dziwnej mieszaninie niepokoju i radości, jakiemi był przejęty mimo swej woli wytężał ciągle słuch w kierunku schodów, jak gdyby się obawiał usłyszeć lada chwila ludzi, biegnących do jego mieszkania, z których jeden mówi:

— Za mną!.. Tędy uciekł!.. Mieszka na trzeciem piętrze. Widziałem, jak podnosił i schował do kieszeni...

I naraz ogarnął go strach przed temi pieniędzmi, obawa dotknięcia ich nawet rękoma, aby się nie wystawić na zarzut, na cień posądzenia o myśl grzechu, a widok ich, ich obecność w jego pokoju stała się dlań przykrą, jak coś, co stawia w niepewnem świetle jego charakter i dobrą sławę.

— Trzeba to oddać do policyi — pomyślał bez obłudy i wahania. — Jeszcze będę miał kłopot.

Sięgnął po zarzutkę i przywdział ją.

Wtem, na myśl o tem, że teraz przejdą one do swojego właściciela, zjawiło się przed nim pytanie:

— Ale kto to mógł zgubić?

I mocno rozciekawiony, ubrawszy się już, usiadł przy stoliku i oglądał teraz ze swobodą, jak człowiek bez złych intencyj, z poszanowaniem jednak z powodu wielkości sumy, ten pakiecik malowanych świstków, który chłop lub dziki gotówby spalić, nie przypuszczając, że to jest majątek, że za to możnaby mieć wiele, wiele dobrych i przyjemnych rzeczy.

Szczęśliwy ich właściciel! ten głupi właściciel, który podobne rzeczy gubi, okazując, jak mu są potrzebne, jak ich jest wart.

Oglądając paczkę na wszystkie strony, wysunął banknoty z ich obwiązki, przypatrywał się każdemu z osobna z respektem biedaka, podziwiającego klejnoty, przerachował je i szeptem uroczyście stwierdził:

— Dwa tysiące, jak obszył.

Naraz roześmiał się na całe gardło tym śmiechem serdecznym, co wybucha z głębi serca i wstrząsa aż do wnętrzności, zelektryzowany nagłem przypomnieniem.

Toż pół godziny temu posądzony został żartem, że jest kapitalistą. Nikt, on sam nawet nie byłby wówczas przypuścił, że ma w kieszeni istotnie kapitał: dwa tysiące reńskich. Co za dziwny zbieg przypadków!

Podrzucił paczkę w powietrze jak piłkę i schwytał z rozkoszą dzieciaka, pieszczącego się z upragnionem cackiem.

Co za przypadek! Co za dziwny przypadek!

Bo gdyby te pieniądze nie natrafiły w nim uczciwego człowieka, bezmyślne żarty znajomych zamieniłyby się w rzeczywistość; zatrzymałby je, stałby się ich właścicielem.

Dreszcz go przeszedł.

Czyż nie mógłby tego zrobić? Mógłby. Tak nawet uczyniłby niejeden. O! ludzie nie mają do zbytku skrupułów. Gdy idzie o odniesienie korzyści, sięgają drugim do kieszeni, z gardłaby wydarli, cóż znaczy dla nich zatrzymać to, co się znalazło na ulicy. Jeden, zgubiwszy, stracił; inny znajdując, posiadł, i koniec, sza, byle świat nie dowiedział się o niczem.

Serce ścisnęło się Strzępickiemu, gdy pomyślał, ileby ta suma, którą niebaczny, czy niedbały właściciel jemu pod nosem gubi, ile onaby mu dobrego przynieść mogła! I los chce, że wpadła właśnie w ręce takiego człowieka, który potrzebując jej, nie zatrzyma...

No, bo trudno, toby było łajdactwo. Koniec końców, pieniądze się na ulicy nie rodzą, tylko muszą komuś zginąć, wbrew jego woli, nie przestają więc doń należeć. Zatrzymujący je staje się przywłaszczycielem albo prościej złodziejem, chciażby nikt o tem nie wiedział. Sumienie jego zostaje skalanem, na rękach pozostaje plama, na obelgę nie może odpowiedzieć oburzeniem czystego człowieka, przed wzrokiem badawczym musi oczy spuszczać, bo duszę jego piętnuje odtąd niewidzialna, ale niestarta skaza spełnionego grzechu, która innym czyni człowieka.

Westchnął smutno.

Po cóż było znajdywać te pieniądze? po co dostawały mu się, skoro nie mogły przy nim zostać? To tak, jakby go ktoś wprowadził do przepysznego pałacu, mówiąc: „masz go, jest twoim!“, a potem kopnął i wyrzucił za bramę, śmiejąc się, że był tak głupi i uwierzył, aby się darowywało pałace pierwszemu lepszemu....

Trzeba jednakże pozbyć się ich, trzeba je oddać jak najprędzej.

Wstał, począł zapinać z rezygnacyą guziki zarzutki, sięgnął po kapelusz, przywdział go i zawinąwszy banknoty w ich opakowanie, zwrócił się ku drzwiom zasępiony, odczuwając, jakie zimno i pustka zapanują w jego żebraczym przytułku, który na chwilę rozjaśniło złudzenie szczęścia. Sam zniszczy to złudzenie, bo inaczej być nie może.

Odkręcił klucz w zamku i otwarł drzwi z mimowolnem ociąganiem się, jakie towarzyszy czynom, spełnianym wbrew skrytej chęci.

Niewiadomo, czemu nagle wśród tego pomyślał:

— Za co ja jutro zjem śniadanie? i zachmurzył się tem pytaniem, które tylko ostateczna bieda stawiać sobie może.

Szmer deszczu bijącego w szyby dachu, które oświecały za dnia klatkę schodową, zwrócił jego uwagę w sieni. Nie mając parasola wrócił do pokoju ucieszony.

— Oddam pieniądze jutro. To przecież wszystko jedno — a nacieszę się niemi przez noc. Niech będą chociaż tak krótko u mnie. Niech mi się choć przez jedną noc wydaje, że są moje...

Aby uniknąć tłomaczeń, odeszle je jutro władzom przez pocztę.

Uszczęśliwiony tem wybiegiem, pod który kryło się jego samolubstwo, wstydzące się otwarcie przemówić, począł myśleć, jakby to on ich użył, gdyby należały do niego, gdyby je miał prawo wydać wszystkie co do grosza, i pił z lubością tę najsłodszą część użycia, jaką darzy wyobraźnia, nadziejami rozkołysana.

Z początku budził się z tych snów refleksyą:

— Tak być jednak nie może, bo to pieniądze cudze — i wtedy przypomniał sobie z westchnieniem:

— Za co ja zjem jutro śniadanie?...

Wnet jednak wracał do tamtych, weselszych myśli, nie powtarzając sobie więcej: „marzysz“ — bo to się rozumiało samo przez się.

Ach! gdyby te pieniądze nie miały właściciela!.. lub gdyby nim był ktoś bogaty bardzo bogaty, komu ubytek nie zrobi różnicy!..

Ale czy człowiek biedny jest w stanie zgubić taką kwotę?... Czy będzie nawet tyle nieostrożnym?!..

Niestety nie było sposobu dojścia, kto zgubił: zamożny, czy biedak?... Gdybyż zamożny!...

Bardzo późno zasnął, odurzony uroczymi obrazami rozporządzania kapitałem, który przekraczał pięćkroć jego całoroczne dochody. Ocknął się jednak, mimo krótkiego snu wcześnie, zbudzony uczuciem dziwnej, na wskróś przenikającej go błogości, której nie pojmował zrazu, szukając w myśli jej objaśnia.

— Ależ ja nocowałem z majątkiem! — wykrzyknął rozpromieniony i żywo sięgnął pod poduszkę, aby przekonać się czemprędzej, czy to, co go czyniło tak niezwykle szczęśliwym, nie znikło jak senne widziadło, a znalazłszy banknoty we właściwem miejscu, ujrzawszy w swych rękach, w swem posiadaniu te zabrukane szpargały, mające wartość złota, uczuł, że go przebiega dreszcz wielkiej rozkoszy i w pierwszym jej porywie przycisnął pieniądze do ust i ucałował namiętnie.

Ociągał się z wstawaniem. Wstać, to wyjść — wyjść, to rozstać się z niemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w narodzie uciśnionym wiary we własne siły, nie oglądając się na żadną pomoc, prócz na opatrzność i sprawiedliwość Boską, ten przyznać musi, że praca Niegolewskiego wielkie wydała i wydaje owoce. Naród nasz nie zginie, choćby jeszcze więcej praw przeciw niemu wydano, ale zginąłby niezawodnie, gdyby w nim nie stało cnoty obywatelskiej i wiary we własne siły. Kto te moralne dźwignie narodowego bytu przez dziesiątki lat w społeczeństwie pielęgnuje, kształci, rozszerza i wzmacnia, ten największym patryotą, najzasłużeńszym obywatelem, ten prawdziwym uciemiężonego narodu mężem stanu“ i t. d.

Najprzód zwracamy uwagę na główną sprzeczność, jaka tkwi w tym wywodzie posła Głębockiego. Przyznaje, że Niegolewski był politykiem ujemnym, a wynosi go mimo to do godności prawdziwego męża stanu. Ztąd wnosić można, że poseł Głębocki w karyerze swej politycznej weźmie sobie za wzór posła Niegolewskiego i przysporzy jeden numer więcej długiemu szeregowi tych „mężów stanu,“ którzy zasługują na miano „polityków ujemnych.“

A dlaczego szowiniści nasi lubują się wyłącznie w „polityce ujemnej“ i jej reprezentantach? Rzecz prosta, bo polityka ta jest najłatwiejszą. Byle być głośnym, a nie dbać o wyniki działania, to ich główna taktyka i to nazywają „budzeniem ducha“.

„Budzenie ducha“ jest niewątpliwie bardzo potrzebnem! Ale na samem twierdzeniu, że się budzi ducha, rzecz się nie kończy; trzeba dowodów, a o te bardzo trudno. Trudność ta jednak właśnie jest bardzo pożądaną, bo znów dowód zastępuje się twierdzeniem i tak rosną w zaczarowanem kole twierdzeń nieudowodnionych wszystkie wielkości „polityków ujemnych“ i szowinizmu.

Ktoby śmiał rzucić kamieniem na dobre zamiary i chęci polityka, jakim był Niegolewski, byłby człowiekiem niesprawiedliwym, ale jest wielkim błędem, jeżeli, zwłaszcza też młodsze i na żadnem polu jeszcze niewypróbowane siły, stawiają „ujemnych polityków“ jako jedyny wzór, jaki się naśladować godzi.

Czegóż się spodziewać można po epigonach, kształcących się na takich wzorach „podnoszenia ducha“, które skończyły karyerę na wydaniu majątku Niemcom, na zerwaniu solidarności politycznej, na bratanin się z żywiołami politycznej spekulacyi i przewrotu społecznego? Historya nie potępi wprawdzie bezwzględnie „polityków ujemnych“ o dobrych chęciach, ale zawsze za wzór dla pokoleń następnych stawiać będzie tych, którzy się nietylko odznaczyli „miłością ojczyzny i śmiałością“, lecz przedewszystkiem rozumem politycznym, prowadzącym zwolna, ale stale do namacalnych rezultatów.

Polityka nie gardzi żadnym środkiem uczciwym, ale jako działalnia przeważnie praktyczna, nie powinna się przedewszystkiem posługiwać środkami, dowodnie odwodzącemi od celu.

Jako poseł miał Niegolewski jednę cnotę wielką, to jest, że pilnował swego mandatu, czego nie można powiedzieć o wszystkich epigonach, którzy go wynoszą pod niebiosy, prawią pięknie o cnotach obywatelskich, a biorąc piękne dyety, pilnują raczej domowych kłopotów, jak politycznej areny, którą nawet zreformować mieli jednym zamachem! Brak tej pilności powetuje się przy sposobności mową, „podnoszącą ducha,“ a uwłaczającą pracownikom, którzy w pocie czoła dźwigają ciężar politycznej pracy na to, żeby im problematyczni budziciele ducha „po bratersku służyli“ cierpkiemi wymówkami. Czyż i to należy do kryteryów „budzenia ducha,“ że jako ludzi podupadłych na duchu i nieledwie nikczemników trzeba wytykać przeciwników, brzydzących się krzykactwem, ale niezasługujących na miano „polityków ujemnych“? Krzyczcie panowie, ile wam się podoba, tylko nie żądajcie, żeby wszyscy porównie z wami widzieli zbawienie w krzykactwie i nie przeszkadzajcie w zaślepieniu i zazdrości tym, którzy się ciężką pracą dorabiają miana „polityków dodatnich.“

Miała tu u nas zajść „wielka reforma“ na polu dziennikarstwa ludowego; ale zdaje się, że się skończy na dobrych chęciach. Najbardziej poczytnem pismem ludowem jest u nas mocą swej taniości *Wielkopolanin*. Z drugiej strony było to pismo bardzo niedołężne, choć pełne dobrych chęci. Miało tedy abonentów, ale wpływu politycznego nie miało żadnego. Niedobrze to świadczy o wymaganiach społeczeństwa, że pismem takiem zadowolnić się może. Z wielu stron podnosiły się też liczne skargi, które nareszcie areopag, pilnujący spraw tego pisma, zniewoliły do porzucenia zasady, że pismo jest dla redaktora, a nie odwrotnie. Zaszła wielka rewolucya redakcyjna, ale zdaje się, że tylko chwilowa, bo rewolucya ta oburzyła radcę X., panią Y. i jeszcze kilka osób, tak, że powoli wszystko wróci jeszcze do dawnego stanu, bo nowy areopag rządzący sprawami *Wielkopolanina*, złożony z najzacniejszych wprawdzie ludzi, nie będzie miał czasu zająć się stale redakcyą, do której potrzeba sił naukowych, ale i doświadczenia publicystycznego. Bądź co bądź ruch dokonany w tym kierunku jest niestety znów objawem wielu dobrych chęci, ale coraz powszechniejszej niemocy tak bardzo skołatanego społeczeństwa. Wieleby o tem powiedzieć można na temat prasy, ale to rzeczy bardzo drażliwe, a u nas uchodzi za dowód najwyższej polityki, żeby o sprawach domowych mówić jak najmniej. Działalność zaś głównie polega na przesadzaaniu się w chytrości i wielostronnem wodzeniu się za nos.

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 24 lipca.

(X) Jednym z pawilonów wystawy, który nie uderza zewnętrzną wspaniałością, ale zato tem bardziej interesuje spokojem wewnętrznego urządzenia i powagą nagromadzonych tam okazów, jest pawilon Wydziału krajowego, urządzony przez komisyę krajową dla spraw przemysłowych, a poświęcony szkołom zawodowym i przedmiotom przemysłu domowego. Są tam owoce pracy nad dźwiganiem przemysłu krajowego przez szkoły i warsztaty szkolne, pracy, datującej się od ostatniej wystawy rolniczo-przemysłowej lwowskiej, t. j. od roku 1877, a zatem nie liczącej jeszcze dwóch dziesiątków lat.

Jeżeli z tego stanowiska na szkoły owe okiem rzucimy, niepodobna nam będzie oprzeć się zdumieniu, do jakich rezultatów doszły tu starania Sejmu i władz autonomicznych, nie mających, jak wiadomo, dość silnej egzystencyi i walczących przeto z tysiącznemi trudnościami.

Prawdziwie obywatelską ofiarnością prywatnych osób, dobrowolnem współdziałaniem gmin i powiatów i rozumną troskliwością Sejmu, zastąpiono tutaj to, co gdzieindziej, w narodach bogatych i samodzielnych, siła i energia państwa przeprowadza i osiągnięto tak wiele, iż można dziś Galicyę porównywać z krajami, pod względem szkolnictwa fachowego najbardziej rozwiniętemi i nie potrzebować się już rumienić.

W pawilonie Wydziału krajowego zgromadzono prace szkół przemysłowych, które są pod wyłącznem zawiadowstwem rządu i tych, któremi komisya krajowa dla spraw przemysłowych z ramienia Wydziału krajowego zarządza. Do pawilonu szkół ludowych oddano natomiast wystawę szkół przemysłowych uzupełn., będących dopełniającą nauką szkoły ludowej w kierunku rękodzielniczym. Katalog pawilonu Wydziału krajowego złączył wszakże w przedstawionych czytelnikom datach statystycznych, szczegóły, tyczące się szkół zawodowych z datami szkół przemysłowych uzupełniających, czyniąc to na tej podstawie, że szkoły uzupełniające pozostają również pod wyłącznem zawiadowstwem komisyi przemysłowej.

Co do tych szkół uzupełniających poprzestanę więc tylko na przytoczeniu dat najogólniejszych, tj, że było ich w roku 1893 31, z liczbą 4517 uczniów i 266 nauczycieli i że koszta rocznego ich utrzymania wynosiły 52.108 złr. — a przejdę do szczegółów tego, co pawilon Wydziału krajowego w sobie pomieścił.

Przedewszystkiem dwadzieścia kilka tomów i zeszytów, rozrzuconych na stole, nad którym widnieje mapa Galicyi z naznaczonemi na niej szkołami przemysłowemi wszelkiej kategoryi, a w górze piękny portret byłego marszałka Galicyi śp. Zyblikiewicza, który około rozwoju szkolnictwa przemysłowego wielkie położył zasługi. Wśród książek i zeszytów znajdujemy tu sprawozdania roczne komisyi krajowej dla spraw przemysłowych z ostatnich pięciu lat, statuta komisyi, zasady organizacyi szkół przemysłowych uzupełniających i książki szkolne do nich, dwa zeszyty „Wzorów metodycznych Rottera“ wraz z modelami do nauki rysunków, zebrane przez profesora S. Barabasza, nakoniec prace J. Frankego i T. Merunowicza o szkolnictwie przemysłowem — wszystko to wydane staraniem, lub przy współudziale komisyi przemysłowej. Okazy te świadczą chlubnie, że komisya oprócz zarządu szkołami i wspierania przedsiębiorstw przemysłowych, nie zaniedbuje teoretycznego popierania samej idei szkół tej kategoryi, a w szczególności poświęca wiele uwagi i zasiłków pieniężnych na wzory dla nauki rysunków, które w szkołach przemysłowych zawsze najwybitniejsze winny zajmować miejsce.

Teraz przechodzę wprost do okazów szkół.

Gościnnie tu ustąpiono pierwszych miejsc wyższym szkołom przemysłowym rządowym w Krakowie i we Lwowie. — Trudnoby mi było zdać sprawę ze wszystkich okazów, które tu nagromadzono, poprzestanę więc na tem, co je głównie znamionuje.

Krakowska szkoła uderza okazałym i bogatym zbiorem rysunków ornamentalnych i malowideł dekoracyjnych. Widać w nich podkład wybornych wzorów, staranie o śmiałość i poprawność linii, o smak w harmonizowaniu barw. Dział ów zdaje się dominować nad innymi i jest w stanie wydawać dzielnych dekoratorów. Rysunki konstrukcyjne z zakresu budowy maszyn i okazy analiz chemicznych, wzięte z zakresu technologii chemicznej, który mieć może najbliższy związek z wielkim przemysłem w kraju, świadczą dobrze i o tych działach krakowskiej szkoły.

Niemniej miłym jest tutaj zbiór prac naukowych, które wyszły z pod pióra dyrektora szkoły J. Rottera i profesorów Bandrowskiego, Bortnika, Stadtmüllera, Odrzywolskiego, Steingrabera, Rajewskiego, Lachnera, Barabasza, Karbowiaka i Talowskiego; widać, że mamy tu do czynienia z gronem, które nie poprzestaje na odbyciu lekcyj, lecz pracując dalej samo nad sobą, torów nauki nie porzuca.

Państwowa szkoła przemysłowa lwowska zajęła znacznie więcej miejsca i przedstawia swe prace w rozmaitych kierunkach. Po ostatniej reorganizacyi przed dwoma laty nadano tej szkole charakter bardziej praktyczny; równolegle z wykładami i salami rysunkowemi, wytworzono praktyczne pracownie i warsztaty. Owoce pracy tych właśnie oddziałów praktycznych — jeśli się weźmie na uwagę niedługie ich trwanie — zdumiewają wprost swoją liczbą, smakiem i wykończeniem. Przedmioty z zakresu stolarstwa i tokarstwa, oraz snycerstwa ornamentalnego i figuralnego są bardzo liczne i znakomite. Szkoła nie jest związaną z żadnym specyalnym stylem i techniką, — owszem, jako szkoła wyższa obowiązaną jest dać poznać wszelkie kierunki i dzielnie się z tego wywiązuje. Meble i drobiazgi salonowe z rozmaitego drzewa z intarsyami, rzeźbami, nacinaniami karbowemi, malowaniami, wypalaniami i t. p., świadczą zarówno o pracowitości uczniów jak i guście nauczycieli.

W zakresie ślusarstwa artystycznego wzbudzają ogólny podziw lichtarzyki i zamki wykonane z subtelnością i precyzyą niepozostawiającą nic do życzenia.

Nietylko kobiety lecz i mężczyzn więzi też długo przy sobie bogaty oddział hafciarski i koronkarski. Zakreślony wyżej co do toku nauki, niż specyalne szkoły koronkarskie, przeważnie pewnej technice poświęcone, obejmuje on wszystko, co się wogóle w tym zakresie robót kobiecych nastręcza. Widzimy więc wyszywania i hafty ściegiem holbejnowskim, smyrneńskim, atłaskiem, haft japoński, chiński i t. z. „cieniowany“ (malowanie igłą), hafty *rococo*, aplikacye, dalej łączenie z techniką koronkową w koronkach hiszpańskich, wszelkie odmiany koronek klockowych, koronki *duchesse*, *reticello*, *relievo*, *Idria*, gipiury z rozmaitych materyałów, nici, jedwabiu, złota, srebra i t. p. Powszechną uwagę zwraca tu na siebie koronka *duchesse*, wykonana na motywach starego pasa słuckiego wedle rysunku p. Tschirschnitza.

Oprócz robót uczniów i uczennic, przedstawili tu również okazy swej pracy nauczyciele i nauczycielki.

Przechodząc obecnie do specyalnych szkół zawodowych, rzućmy okiem na krajowe szkoły tkackie i ich wyroby.

Szkół tej kategoryi, które już dłuższy czas istnieją, liczymy dziewięć; są one: w Krośnie, Glinianach, Kosowie, Korczynie, Rychwałdzie, Błażowej, Łańcucie, Wilamowicach i Rakszawie. Jest jeszcze jedna świeżo założona w Gorlicach, ta jednakże nie rozwinęła się do tyla, ażeby mogła pracami swemi wystawę obesłać.

Produkta tych szkół przedstawiają się bardzo poważnie. Dwie z nich są o wyższym zakroju, to jest krajowa szkoła tkacka w Krośnie i krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie. Oddane pod kierownictwo wyżej wykształconych techników, obeznanych szczegółowo z przemysłem tekstylnym, nadają one prym całej tej szkolnej industryi. Krosno starsze, ogarnęło już niemało kierunków tkactwa, dostarcza też innym warsztatom wzorów i dziurkowanych kartonów do maszynek żakardowskich, zajmuje się wyrobem ulepszonych krosien, kształci przodowników i t. p. Niektóre tkaniny żakardowskie barwne, świadczą chlubnie o usiłowaniach tego zakładu, aby w krajowe wyroby wzorzyste wprowadzić motywa ludowe, odrębne od tych, aż do zbytku spospoliciałych, które do nas z wyrobem zagranicznym napływają. Liczne rysunki, oparte na motywach swojskich, które przedstawiał nauczyciel rysunków szkoły krośnieńskiej, F. Daniszewski świadczą, że kto chce i umie wśród własnych motywów szukać, zdoła znaleść rzeczy skończenie piękne. Mają też wzory te wyższą wartość, a życzyćby tylko należało, żeby w szkołach tkackich jak najszersze znalazły zastosowanie.

Szkoła sukiennicza w Rakszawie jest instytucyą bardzo młodą, bo istnieje zaledwie od roku. Że ma jednak dzielnego kierownika i dobrze wykształconych przodowników, świadczą już dziś wystawione przez nią koce, oraz próbki wełny i przędzy farbowanej. Przędzalnictwo i farbierstwo wełny wchodzą obok tkactwa w plan nauki tej szkoły — a poparcia pod względem handlowym dostarcza jej związane z nią Towarzystwo produkcyjne w Łańcucie. Okazane na wystawie początki dozwalają się spodziewać, że zakład ten odda przemysłowi krajowemu niemałe usługi.

Wśród innych szkół tkackich należy podnieść z wielkiem uznaniem szybki rozwój szkoły w Glinianach, którą opiekuje się gorąco hr. Franciszek Potulicki. Warsztatem szkolnym kieruje tam wykształcony na Morawie p. Jan Jurajda i przedstawił, prócz płócien, wiele gustownych tkanin z bawełny i wełny, szczególniej zapaski i patarafki z mohairu na wzór kosowskich, portyery, kilimy o szlachetnych wzorach z wełny, farbowanej w szkole, chodniki, dywany szkockie i t. p. Specyalnie na cześć wystawy sporządzone są serwety z serwetkami, przetkane niebieskim jedwabiem, wzorują cym znany medalion kompozycyi Stachiewicza, który stał się tak popularnym na plakatach wystawy.

Wystawa doroczna szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Osierociała śmiercią wielkiego mistrza szkoła sztuk pięknych w Krakowie otworzyła dnia 23 b. m. wystawę prac uczniów, aby okazać społeczeństwu polskiemu, że przez rok szkolny, żałobą okryty, ten przybytek pracy i nauki nie przestał być wiernym swej tradycyi. Ze szkoły wyszli znakomici artyści i w turniejach sztuki współczesnej zdobyli liczne wawrzyny ku chwale własnej ojczyzny i teraz jej zadaniem nie ustawać, ale utrzymać ciągłość w wytrwałej pracy nad przysporzeniem nowych sił, któreby zdobyte raz stanowisko utrzymać nadal potrafiły.

Na oddziale pierwszym, prowadzonym przez profesora Cynka, widzimy rysunki z antyków; z pomiędzy nich szczególniej wyróżniają się prace p. S. Gottlieba, kuzyna przedwcześnie zgasłego artysty, oraz p. Ryszarda Radwańskiego. Pierwszy otrzymał w nagrodę medal srebrny, drugi bronzowy. Oddział ten, to podstawa przyszłego rozwoju ucznia; cechuje go sumienność profesora, który nagina młode umysły do wiernego przeniesienia na papier konturu i wydobycia troskliwem wymodelowaniem wszelkich wypukłości i wklęsłości.

Na drugim oddziale spotykamy rysunki z antyków — ale już większych, trudniejszych do wykonania. Wyróżnione z pośród nich zostały prace p. Edwarda Grajnerta medalem srebrnym, a prace p. Jana Bukowskiego bronzowym. Rozglądając się w materyale rysunkowym, trudno nie zauważyć, iż mały jest zasób prac wystawionych, zbyt drobny rezultat całorocznych studyów, co poczęści tłumaczy dłuższa słabość prowadzącego oddział profesora Jabłońskiego, a po części wysłanie prac na wystawę krajową.

Przeciwnie na oddziale następnym, zostającym pod kierunkiem prof. Wł. Łuszczkiewicza, znajduje się wielka obfitość głów i aktów z natury; z nich wyszczególniają się nagrodzone medalem srebrnym sumienne i mnogie prace Bułgara p. Christa Kutewa. Pewien zakrój oryginalny w traktowaniu malarskiem kredkowej głowy chłopczyka jest przymiotem p. Ryszarda Gawlikowskiego (medal bronzowy). Zresztą zasługują na wzmiankę i inne studya, jak np. miękko rysowane przez p. A. Zarzyckiego, efektowne Z. Badowskiego, poprawne p. Stanisława Kamockiego (medal bronzowy), Protasiewicza i nieliczne syna nieodżałowanego Gryglewskiego.

Kurs czwarty zawiera pierwsze studya pędzlem a pod względem jakości przedstawia się jako najbardziej zajmujący. Na żadnym innym kursie indywidualizm początkującego artysty nie występuje z tak silnie rozwiniętem poczuciem samodzielności, jak tutaj, a jednak uchwycenie szczegółów barw i światła jest bardzo subtelne. Jeżeli przejrzymy te studya, z pominięciem słabszych, wyżej zawieszonych, zobaczymy, że rezultaty do jakich doprowadził profesor Unierzyski już po upływie roku a nawet pół roku nauki malarstwa zasługują na szczere, bezwzględne uznanie. Z prawdziwem zadowoleniem wewnętrznem, obok subtelności tonu, jak w studyach p. Wojciecha Weissa, nagrodzonego medalem srebrnym, oglądaliśmy głowy charakterystyczne o silnym i wyrazistym modelunku p. Bolesława Czapkiewicza, odznaczonego również medalem srebrnym, pełne życia i wyrazu p. Bolesława Szańkowskiego lub wreszcie miękko traktowaną główkę p. Karpińskiego (medal bronzowy). Nie zła jest i martwa natura malarza oraz rzeźbiarza p. Bąkowskiego, a bardzo dobra i artystycznie pojęta martwa natura p. Szańkowskiego.

Objąwszy okiem całość studyów na IV kursie widzi się, że jest ona opartą, na realnej podstawie spostrzeżeń, że uczniowie usiłują dopatrzeć się umiejętnie a nie szablonowo istotnej prawdy. Jest to kierunek co nie fałszuje natury starodawnemi receptami artystycznemi i nie prowadzi do maniery. Nauka tutaj przy szerokiem traktowaniu nie zaniedbuje szczegółów i troskliwie przeprowadza karnacyę. Nadmienić również się godzi, że sama poza głów i akcesorya, jakkolwiek w studyach takich podrzędne mają znaczenie, świadczą o poprawności i smaku.

Pod kierunkiem prof. Unierzyskiego odbyli też uczniowie szkolni próby pierwszego wzlotu fantazyi — komponowali. Charakter kompozycyi ma nastrój poważny, objawia dobre przygotowania na oddziałach poprzednich a uwidocznione przytem zasoby fantazyi i szlachetnych uczuć, wlewają otuchę i wiarę w kierunek twórczy w przyszłości. Zasługa tu i praca profesorska, że rozumnie prowadzi ucznia w studyach, we fakturze, na tory bezwzględnej prawdy a w tworzeniu skłania go do szukania ideałów, a nie naprowadza go na drogi rzekomej prawdy w odkrywaniu brutalną ręką ran ludzkości, albo odtwarzaniu z fotograficzną dokładnością prostaczych scen codziennego życia.

Kursa V i VI prowadzi wiekowy prof. Löffler; na nich otrzymali medale srebrne pp. Tadeusz Okoń i Leon Kowalski, zaś p. Stanisław Jarocki medal bronzowy. Poszczególne akty i studya można nazwać dobremi, ale procent prac niedostatecznych z błędami rysunku, bez należytej obserwacyi tonów barwnych, lub światłocienia jest otwarcie wyznamy, zbyt wielki. Przypominamy sobie, że talenta pp. Lakowskiego, Markowicza i Jarockiego daleko więcej rokowały na poprzednich wystawach.

Nauka rzeźbiarstwa prowadzona jest w szkole, jako pomocnicza, przez prof. Dauna. Kilka popiersi i postać naga modelu dają dodatnie pojęcie o usiłowaniach uczniów, z których pp. Bąkowski i Budziński obdarzeni zostali medalami bronzowymi za rzeźbę.

Wogóle powiedzieć możemy, że szkoła pod względem pedagogicznym jest prowadzoną sumiennie, że w tej mierze przewyższa ona nawet zagraniczne tego rodzaju instytucye, bo nigdzie podobno nie poświęcają profesorowie tyle czasu i to najważniejszych i najsposobniejszych do własnej pracy godzin, jak w szkole krakowskiej.

Na zakończenie podnieść należy, że na wniosek prof. Unierzyskiego zapadła w gronie profesorów ważna i doniosłej wagi uchwała, mianowicie, że wnioskodawca ma rozpocząć od przyszłego roku szkolnego malowanie na wolnem powietrzu. Instytucya nasza nie może odsuwać od młodego pokolenia zdobyczy, jakie rozwój nowoczesnej sztuki zaznacza w swojem dążeniu do piękna i prawdy. Pleneryzm jest bezsprzecznie jedną z najważniejszych nowożytnych zdobyczy umiejętności malarskiej. Młodzież nasza, aby zapoznać się z nowemi wymogami sztuki, z jej postępem, zmuszona jest dzisiaj gromadnie odbywać wędrówki za granicę, opróżniając progi rodzinej instytucyi, innowacya więc winna zapobiedz złemu.

Na tak zwanej: „Majsterszuli,“ pozbawionej swego genialnego przewodnika, spotykamy jedynie prace p. Sylweryusza Saskiego, które o znanym już z salonów Towarzystwa przyjaciół sztuki chlubne dają świadectwo. Nieskończony jeszcze obraz rodzajowy „Karciarze wiejscy“ i portret damy, wykazują zalety szczerej obserwacyi natury i płynnego i zręcznego wykonania technicznego.

Szczerem „Szczęść Boże w przyszłości“ zamykamy nasze o wystawie sprawozdanie.

Leonard Lepszy.

KRONIKA.

Kraków 25 lipca.

— **X. Arcybiskup warszawski** Wincenty Popiel bawił dziś w naszem mieście w przejeździe z zagranicy do Ruszczy pod Krakowem, gdzie odwiedzi krewnych swoich.

— **Zapiski osobiste**. Dyrektor krajowego szpitala św. Łazarza, Dr Ponikło, wyjechał za urlopem do Zakopanego; kierownictwo szpitala objął zastępczo na czas urlopu dyrektora prymaryusz, Dr Stanisław Paszkowski.

— **Z teatru**. We czwartek powtórzoną zostanie operetka *Weseli Spadkobiercy*, która ogólnie się podobała, a ewolucye grenadyerów w akcie trzecim, układu p. Ludwika Solskiego, przyjmowane są za każdym razem burzą oklasków. Pp. Trapszo, Węgrzyn i Roman odśpiewają nowe okolicznościowe kuplety, *ad hoc* napisane przez jednego z miejscowych literatów.

W piątek odśpiewaną zostanie opera Gounoda *Faust*. W operze tej po raz pierwszy przedstawi się krakowskiej publiczności p. Władysław Paszkowski, artysta scen włoskich. P. Paszkowski śpiewać będzie Mefistofelesa, Małgorzatą będzie pani Clarissa Cordier, Faustem p. Jaroński, Walentego odśpiewa p. Rybak, a Siebla panna Niesiołowska.

— **Główna trafika** w Rynku na linii A—B została na przeciąg dnia dzisiejszego zamknięta, z powodu objęcia interesu przez p. W. Bujańskiego, tutejszego przedsiębiorcę. Jutro rano otwarcie trafiki poprzedzi odprawienie Mszy św. w kościele Najświętszej Maryi Panny o godzinie 7 rano przez X. Wincentego Bujańskiego, proboszcza z Płazy, w asystencyi duchowieństwa. Na nabożeństwo to przybędzie grono osób życzliwych, oraz przedstawiciele tutejszego świata przemysłowego i kupieckiego. Z okazyi otwarcia trafiki złożył p. Bujański na ręce p. prezydenta Friedleina dla ubogich m. Krakowa kwotę 25 złr., w zborze izraelickim zaś na ręce prezesa kwotę 20 złr.

— **Udogodnienie w przesyłkach**. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że znacznem udogodnieniem w wysyłkach towarów pocztą lub koleją są patentowane pudełka pocztowe i pocztowe drewniane skrzynki, które nie wymagają ani opieczętowań, ani zamków. — Pudełka te rozmaitej wielkości, zamykane szczelnie zwykłym drewnianym kołeczkiem, są bardzo trwałe i wytrzymują najodleglejsze podróże. — Skrzynki i pudełka tego rodzaju znajdują się na składzie w handlu p. Zimlera w Krakowie.

— **Udar słoneczny**. Wczoraj zawezwano pogotowie Tow. ratunkowego na ulicę Basztową do tkniętego udarem słonecznym Mikołaja Bednarczyka, któremu udzielono pomocy i przyprowadzono go do przytomności.

— **Z krakowskiego klubu cyklistów**. W czasie pobytu Najj. Pana we Lwowie, a mianowicie dnia 7 września urządza krakowski klub cyklistów pod protektoratem hr. Antoniego Wodzickiego, wyścig dystansowy z Krakowa do Lwowa. Do udziału dopuszczeni będą jedynie cykliści-amatorowie z Galicyi, Królestwa Polskiego i W. Ks. Poznańskiego, którzy się listownie zgłoszą do komitetu i uiszczą wkładkę w wysokości 10 koron w. a. Szczegółowy program tego wyścigu ukaże się niebawem; zanim to nastąpi, możemy podać, że wyjazd z Krakowa jest projektowany na dzień 7 września o g. 4 popołudniu, przyjazd do Lwowa nastąpi popołudniu dnia 8 września. Na nagrody honorowe dla zwycięzców wyznaczono łączną kwotę 1500 koron. Nagrody pieniężne są wykluczone. Medale czasowe (*Zeitmedaille*) otrzymają ci cykliści, którzy przebędą przestrzeń w przeciągu 28 godzin. Zgłoszenia do udziału w wyścigu należy przesyłać pod adresem krakowskiego klubu cyklistów (ul. Gertrudy 7). Można się spodziewać, że komitet urządzający ten pierwszy wyścig dystansowy w naszym kraju, będzie mógł liczyć na powszechne poparcie. Pomoc taka będzie w tym przypadku niezmiernie doniosłą i cenną, skoro się zważy, że większą część przestrzeni będą cykliści przebywać w nocy, że zachodzi potrzeba urządzenia siedmiu stacyj kontrolnych po drodze w miastach Bochni, Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu i Gródku oraz licznych stacyj posiłkowych w mniejszych miejscowościach. Komitet zamierza udać się o pomoc do Stowarzyszeń sokolich. Ktokolwiek miałby zamiar nieść pomoc w staraniach komitetu, zechce się zgłosić za pomocą kartki korespondencyjnej pod adresem klubu. Cykliści lwowscy zajmą się przyjęciem we Lwowie.

— **W Harklowy** pod Bieczem wszczął się w sobotę d. 21 lipca popołudniu z niewiadomej przyczyny pożar w tamtejszym kościołku i zniszczył go doszczętnie, tak, że prócz jednego obrazu nic nie zdołano uratować. — Wskutek tego nabożeństwo następnego dnia musiało być odprawione przed tymczasowym ołtarzem pod gołem niebem. Ponieważ gmina jest ubogą i nie może przeprowadzić odbudowania kościołka o własnych siłach, przeto tą drogą udaje się do publiczności, ażeby jej składkami na ten pobożny cel dopomódz raczyła. Wszelkie datki na odbudowanie kościołka przyjmuje X. Hański, proboszcz w Harklowy p. Skołyszyn.

— **Egzamin kwalifikacyjny** dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpocznie się w Przemyślu w najbliższym terminie jesiennym z dniem 18 września przed komisyą egzaminacyjną, do tego wyznaczoną. Chcący egzaminowi temu się poddać, mają przedłożyć potrzebne dokumenta za pośrednictwem właściwych Rad szkolnych okręgowych najdalej do końca sierpnia.

— **Z wystawy krajowej**. Ze Lwowa piszą nam pod d. 24 b. m.

(X) Od kilku dni mamy nieznośne upały, w południe termometr wskazuje do 30° R., oczywista że w tych warunkach egzystencya człowieka staje się prawie niemożliwą. To też do godz. 5 po południu przeważnie obce twarze spotykasz na placu wystawy, dopiero po godz. 5 przybywa miejscowa publiczność. Dziś zwiedzali wystawę w dalszym ciągu uczestnicy zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, o ile pozwolił im czas wolny od prac sekcyjnych. Wieczorem niemal wszyscy uczestnicy tego zjazdu przybyli na wystawę, aby zobaczyć ją przy oświetleniu elektrycznem i podziwiać fontannę świetlną, która — jak zawsze — wywołuje ogólne zadowolenie wśród zebranej publiczności.

Uczestnicy zjazdu lekarzy i przyrodników zwiedzać będą jutro rano miasto, szpital kulparkowski. O godzinie 10 rano i o 4 po południu odbędą się posiedzenia sekcyjne, wieczorem zaś w hali muzycznej na placu wystawy danym będzie bankiet dla członków i uczestników zjazdu, urządzony przez wydział gospodarczy zjazdu.

Na przyjęcie gości poznańskich, którzy przybywają rano 31 b. m., czynią się tutaj przygotowania. W wycieczce, około 100 osób obejmującej, biorą udział starsi uczniowie gimnazyalni i z uniwersytetu, synowie rodziców należących do wszystkich stanów towarzyskich. Jak wam już pisałem, utworzył się tutaj komitet, który zajął się umieszczeniem gości poznańskich po domach prywatnych. Dowiaduję się, że między innymi ks. Adam Sapieha ugości u siebie 6, zaś dyrektor wystawy Dr Marchwicki 8 uczniów. Komitet wezwał mieszkańców stolicy, ażeby ci, którzy chcą ugościć u siebie wielkopolskich gości, zgłosili się do dyrekcyi wystawy.

Próbne wiercenie dla badania pokładu ziemi, odbywające się na placu wystawy systemem kanadyjskim, doszło dziś do 266 m. głębokości i dotąd jeszcze nie przebiło opoki. Przypuszczają, że dopiero na 500 metrach głębokości natrafi się na czerwony piaskowiec i uzyska się dobrą wodę do picia.

W ostatniej chwili nadszedł z Krakowa telegram, że w przyszły czwartek o godz. 4 po południu przybędzie z Krakowa dla zwiedzenia wystawy 320 dzieci szkolnych pod przewodem nauczycieli.

— **Zjazd byłych wychowańców** uniwersytetu kijowskiego zgromadził onegdaj w lokalu lwowskiego Koła literackiego kilkadziesiąt osób. Uchwalono powołać do życia komisyę, złożoną z Dra Tretiaka, Dra Kwaśnickiego i Maryana Dubieckiego, któraby zajęła się w Krakowie zredagowaniem historyi uniwersytetu kijowskiego od lat 60, tj. od czasu założenia wszechnicy, która przeniesioną została przed przeszło 50 laty z Wilna do Kijowa.

— **Cholera w Królestwie**. Według urzędowego biuletynu w dniu 20 lipca w szpitalu w Warszawie i na Pradze przybyło nowych 14 chorych, umarło 9, wyzdrowiało 4, pozostało 70. Cholera szerzy się w następujących guberniach: warszawskiej, płockiej, kieleckiej i radomskiej.

— **Pożar w pociągu**. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej w pociągu towarowym, dążącym w stronę Warszawy, wszczął się onegdaj pożar, który się szerzył szybko. Dzięki przezorności maszynisty, prowadzącego pociąg, wypadek nie przybrał większych rozmiarów. Straty są bardzo małe.

— **Rusyfikacya dróg żelaznych**. *Gazeta lubelska* donosi, że pomocnik naczelnika dystansu lubelskiego kolei nadwiślańskiej, inżynier Krotowski, został przeniesiony do Iwangrodu, zaś posadę jego dotychczasową objął inżynier Kołomojcew.

— **Z prasy wiedeńskiej**. Przedwczoraj *Deutsche Ztg* nie ukazała się wcale. — Wczoraj zaś wyszła w mniejszym formacie, podając, że onegdajsze wydanie uległo technicznemu wypadkowi. — Obecnie *Deutsche Ztg* drukuje się we wspólnej z *Deutsche Volksblatt* drukarni. *Deutsche Ztg* nie podaje powodów tych wszystkich ewolucyj. Natomiast czytamy w *W. Allg. Ztg* następującą deklaracyę: „Ponieważ

dyrekcya *Deutsche Ztg* przeszła w ręce antyliberalne, przeto podpisani dotychczasowi redaktorowie tego pisma wystąpili z dniem dzisiejszym z redakcyi *Deutsche Ztg.*" Deklaracyę podpisało siedmiu członków redakcyi z Drem Auspitzerem na czele. Ponieważ dotychczas *Deutsche Ztg* reprezentowała ostry ton liberalizmu, przeto obecna zmiana frontu jest dosyć gruntowna!

— **Jeszcze Luegloch.** Przedwczoraj rozpoczęła się przed sądem delegowanym w Grazu rozprawa karna o obrazę czci przeciw dostojnikom stowarzyszenia „Höhlenforscher“ Faschingowi i Figlowskiemu, którzy twierdzili, że ich konkurenci „Schöckelfreunde“ zamknęli im drogę do powrotu z jaskini. Oskarżenie wnosi prezes tego ostatniego stowarzyszenia Fröhlich. Z powodu niestawiennictwa Faschinga rozprawę odroczono. Możemy oczekiwać ciekawego rozdziału z jakiegoś przyszłego styryjskiego „Tartarina.“

— **Kuno Fischer** obchodził przedwczoraj 70 rocznicę urodzin. Głośny filozof cieszy się jak najlepszem zdrowiem i świeżością umysłu.

— **Kapitan O'Danne.** Znany z licznych a rozgłośnych procesów awanturnik, ex-kapitan Sidney August O'Danne, z więzienia w Plötzensee, w którem odsiaduje wymierzoną przed dwoma laty karę, przyprowadzony został w tych dniach pod eskortą policyantów do gmachu sądowego w Moabicie, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej przez Izbę karną pod zarzutem, że usiłował nakłonić dwóch współwięźniów do fałszerstwa dokumentów. Celem wyzwolenia się z więzienia obmyślił plan następujący. Postanowił wysłać do prokuratora prośbę na piśmie o „urlop“ ośmiodniowy, z którego chciał korzystać, aby odwiedzić żonę swoją, ciężko zapadłą na zdrowiu. Przekonany był z góry, że otrzyma odpowiedź odmowną, nie chodziło mu też tyle o urlop, ile o pismo prokuratora wraz z podpisem. Jeden ze współwięźniów, który w październiku miał być puszczony na wolność, dokument ten miał zabrać z sobą, postarać się o arkusz papieru z takim samym nagłówkiem i zaopatrzyć go w fałszowany podpis prokuratora. Na blankiecie tym miał być wypisany tekst następujący: „Berlin, dnia 4 listopada r. 1893. Z rozkazu Najmiłościwszego Pana, więźnia, byłego kapitana O'Dannego, należy puścić natychmiast na wolność z rozkazem, aby stawił się niezwłocznie w ministeryum wojny“. Oczywiście rzecz się wydała, a dzielny kapitan skazany został na dalsze sześć miesięcy więzienia. O'Danne był niegdyś ochmistrzem dworu cesarza Wilhelma.

— **Proces Caseria** odroczony został na 2 sierpnia w tym celu, aby zmusić prasę na zasadzie nowej ustawy o anarchistach do nieumieszczania anarchistycznych wywodów obwinionego.

— **Leconte de Lisle,** zmarły poeta francuski był już od trzech miesięcy taki chory, że nie mógł brać udziału w posiedzeniach akademii. Agonia jego była długa, lecz poeta do końca zachował przytomność umysłu. Cała rodzina nieboszczyka redukuje się do żony i siostrzeńca, pana Perret. Zwłoki przewiezione zostały z Louveciennes do kościoła św. Sulpicyusza, a pogrzeb odbył się w sobotę. Leconte de Lisle nie pozostawił żadnego majątku; grono jego przyjaciół i wielbicieli podjęło inicyatywę do zbierania składek na jego pomnik. Rzeźbiarz Puech zdjął z twarzy poety maskę pośmiertną. Nieboszczyk miał otrzymać w tych dniach krzyż komandora legii honorowej. P. Leygues, minister oświaty publicznej, dowiedziawszy się o niepokojącym stanie zdrowia poety, udał się do p. Casimir-Perier'a z prośbą, aby podpisał niezwłocznie dekret, przyznający poecie nową rangę. Prezydent Rzeczypospolitej przychylił się do tego żądania, a gdy ostatnie formalności zostały załatwione i p. Leygues zamierzał się udać do Louveciennes, aby oznajmić Leconte de Lisle'owi jego nominacyę, nadeszła do ministeryum oświaty wieść o jego śmierci.

— **Manuel Sanchez.** Nazwisko mało zapewne znane po za granicami Hiszpanii, która gotuje się właśnie do uroczystości pogrzebowej „wielkiego“ syna swego. Sanchez, bratanek „sławnego“ Curro Cucharèsa, był najbardziej cenionym toreadorem Hiszpanii. W Sewilli wszakże dnia 15 b. m. byk zwyciężył toreadora, pchnąwszy go silnie rogiem w brzuch. Po tygodniu cierpienia umarł Sanchez w Sewilli.

— **Z Konstantynopola** donoszą, że skutkiem trzęsienia ziemi we wsi Mudjen, w pobliżu stolicy, wytrysło źródło mineralnej wody gorącej, które może się stać błogosławieństwem dla wspomnianej okolicy. W samym Konstantynopolu obraz największego zniszczenia przedstawia Bazar, ognisko ruchu handlowego, gdzie magazyny, biura, sklepy stanowią jeden niemal stos gruzów, z pod których oddziały ratunkowe wydobywają z mozołem zwłoki ludzkie. Monumentalna brama do Seraskieratu, dzielnica złotników są prawie całkowicie zniszczone. W Zeirek, Vefa i Un-Kapu nie ostał się ani jeden minaret. Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o znacznej liczbie rannych. W Carci pogrzebani zostali pod gruzami liczni kupcy. Na wyspie Oxia 21 Kroatów, którzy pracowali w kamieniołomach, pochłoniętych zostało literalnie przez roztwierającą się ziemię. W Balata runęła szkoła żydowska, w Halki szkoła marynarki. Straszne sceny rozegrały się w szpitalu w Jodikule. Obłąkani, świadomi niebezpieczeństwa, jakie im groziło, chcieli koniecznie gmach opuścić i pomimo oporu dozorców, udało im się uciec na dziedziniec, gdzie rzucili się na kolana i zaczęli się modlić o odwrócenie katastrofy. Niektóre mury i ściany szpitala zapadły się i pogrzebały kilka osób pod swymi gruzami. W San-Stefano grozi runięciem fabryka zapałek. W Balata kobiety i dziewczęta, znajdujące się w chwili katastrofy w gmachu kąpielowym, wybiegły zeń przerażone, zostawiwszy ubranie.

— **Wygnanie.** Sułtan skazał na wygnanie do Bagdadu Abdina baszę, szefa budownictwa w ministerstwie wojny, z powodu, że tenże podczas trzęsienia ziemi w Konstantynopolu uciekł ze stolicy.

— **Cenne wykopaliska.** Z Algieru donoszą, że prowadzone od lat kilku z polecenia francuskiego ministerstwa oświaty poszukiwania archeologiczne w Tigzirt Rusuccuru wydały niespodziewanie świetne wyniki. Udało się mianowicie odkopać resztki wspaniałej trzynawowej bazyliki z V w. po Chryst. Ruina jest względnie dobrze zachowana: w szczególności prześliczna podłoga mozaikowa, ornamentacye ścian i kilka odrzwi dochowało się wybornie.

— **Prasa Eskimosów.** Eskimosi posiadają aż trzy pisma peryodyczne. Jedno z nich, wydawane około przylądka ks. Walii nad cieśniną Behringa, nosi tytuł *Eskimo bulletin* i wychodzi raz na... rok, mianowicie po każdorazowem przybyciu parowca, przywożącego tamtejszym misyonarzom wiadomości z całego świata i z całego roku. Drugi organ wychodzi w Gotthaab w Grenlandyi, również raz tylko na rok. Nosi on dźwięczny tytuł: *Atnagagdlintit nalinginginarmik lusaruminasassumik*, co podobno oznacza: „Niektóre rzeczy do czytania, zajmujące wiadomości wszelkiego rodzaju.“ Wreszcie również w Grenlandyi wychodzi miesięcznik czy dwutygodnik — bo to nie jest pewne — p. t.: *Ka ladlit.*

Nekrologia. Kasylda Kulikowska, nauczycielka z Warszawy, zmarła we Lwowie w 53 roku życia wskutek udaru sercowego. Nieboszczka, znana w szerokich kołach, jako kobieta wielkiego serca i niepospolitego umysłu, w przeciągu 30 lat pracy nauczycielskiej wychowała dwa pokolenia kobiet, szczepiąc w młodociane serca najpiękniejsze i najwznioślejsze zasady. Otaczana była czcią i przywiązaniem, a nie tylko na polu wychowawczem zużytkowywała swoje siły. Znały ją sieroty, znali ją cierpiący i nieszczęśliwi. Nauczycielki i bony w Warszawie zawdzięczają jej inicyatywie kasę zapomogi, świeżo przy Tow. dobroczynności otwartą.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 26 b. m.: *Weseli spadkobiercy,* operetka w 3 aktach Weinbergera.

— Dnia 24 lipca pogoda, upał; termometr w cieniu od +16·5 doszedł do +33·0 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7 rano dnia 25 lipca stan jego był 742·5 mm., termometru +22·8 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 26 lipca: św. Anny, Matki N. Maryi Panny.

Ruch artystyczny i umysłowy.

W sprawie literackiej. Otrzymujemy następujące pismo: Warszawa w lipcu 1894 r. Szanowny Panie Redaktorze! W tych dniach dopiero miałem sposobność przeczytać recenzyę mojej pracy o „Panu Tadeuszu,“ pomieszczoną w *Czasie* przez p. Lucyana Rydla.

Recenzya ta, wogóle dla mnie przychylna, może nawet zbyt pochlebna, zawiera pewien zarzut, którego nie mogę pozostawić bez odpowiedzi, gdyż dotyczy zasadniczych moich przekonań, nieco powierzchownie przez szan. recenzenta pojętych.

Z powodu uwagi mojej, iż Kościół katolicki za czasów Mickiewicza zasklepiał się w nieruchomej tradycyi — p. Rydel zarzuca mi antypatyę do katolicyzmu i zaślepienie na objawiający się w nim obecnie ruch pełen żywotności.

Być może, że rozciągłość tego zarzutu spowodowana została niezupełnie ścisłem sformułowaniem powyższej mojej uwagi. Ale nawet i w takim razie jasnem jest chyba, iż mówiąc o Mickiewiczu, mogłem mieć na myśli tylko współczesne mu stosunki kościelne, nie zaś stan ich obecny. A czy słuszne są moje słowa w odniesieniu do tej dawniejszej epoki — to jest inna kwestya, nad którą nie miejsce tu się zastanawiać. Zwrócę tylko uwagę, że nie powiedziałem w tej mierze nic więcej nad to, co sam Mickiewicz niejednokrotnie wyraził, jak to zresztą powszechnie jest wiadomo, a przecież naszemu poecie zarzutu antypatyi do katolicyzmu nikt nigdy nie czynił i czynić chyba nie może. Że i ja również od niej jestem daleki, wymownie o tem świadczy rozprawa moja, pomieszczona w warszawskiem *Ateneum* (zeszyt grudniowy 1892 r.) p. t. „Świat nadprzyrodzony w Boskiej komedyi,“ gdzie właśnie starałem się uwydatnić żywotną siłę katolicyzmu, której zapoznanie szan. mój recenzent tak surowo mi wyrzuca.

Raczy Szan. Pan uznać, że wobec tego musiałem się uczuć dotkniętym niesłusznym i nieuzasadnionym zarzutem i dlatego zwracam się do Szan. Pana z powyższem wyjaśnieniem, upraszając w imię sprawiedliwości o łaskawe pomieszczenie takowego w łamach Pańskiego pisma.

Łączę wyrazy głębokiego poważania, z jakiem mam zaszczyt dla Szan. Pana pozostać.

Walery Gostomski.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Pamiętnik zjazdu literatów i dziennikarzy polskich. 1894. Tom I. Referaty i wnioski, Lwów, nakł. uczestników zjazdu.

— Bibliografia wydawnictw ludowych. 1848 — 1894. Lwów 1894. Nakł. Koła literacko artystycznego we Lwowie.

— Elementarz muzyczny, ułożyła Marya Witkiewiczowa. Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem, Karola Studzińskiego, sharmonizował Władysław Żeleński. Kraków r. 1894. Nakład autorki.

— Henryk Stroka: Zbiór poezyj. Rzeszów 1894. Nakł. autora.

Sprawy sądowe.

(Zawalenie się kamienicy przy ul. Długiej w Krakowie i śmierć dwóch robotników).

Kraków 25 lipca.

Wczoraj po południu znawcy pp. Zaremba i Boznański wypowiadali opinię fachową o prowadzeniu budowy i powodach zawalenia się kamienicy. Opinia ich znaną jest w głównych punktach z aktu oskarżenia. Przy sposobności wypowiedzieli ostre uwagi o zachowaniu się budownictwa miejskiego w danej sprawie. Wskutek praktyki tej Władzy weszło w Krakowie w zwyczaj prowadzenie budowli bez nadzoru, przepisanego ustawą.

Dziś rano rozpoczęły się końcowe wywody oskarżyciela publicznego i obrony. Zastępca prokuratora Dr Stawarski zaznaczył na wstępie ważność sprawy, a następnie uzasadniał winę każdego z pięciu oskarżonych; podniósł, że obecna rozprawa rozpatruje tylko jeden fakt z szeregu licznych i ciężkich przekroczeń, jakich się dopuszczano w sprawie budowania domów w Krakowie. Coby się było stało, gdyby katastrofa zaszła po zamieszkaniu kamienicy? Rozprawa wykazała, że mamy piękne ustawy, ale na papierze; w rzeczywistości, jak w danym razie, nie są one wykonywane. Ustawa wszakże musi być szanowaną w interesie porządku publicznego i w tej mierze wyrok trybunału będzie stanowił donośną przestrogę. Przykro było słyszeć, co wczoraj fachowy znawca p. Zaremba mówił o krakowskich stosunkach budowniczych. Nie należy dłużej znosić, aby podobne stosunki istniały w budownictwie miejskiem. Trzeba wyrwać ten chwast, nie dopuścić, aby tak rażące zaniedbania mogły być praktykowane. Wymaga tego honor Krakowa, wymagają interesa prawne. Wyrok trybunału powinien stanowić rodzaj *memento* dla budownictwa miejskiego i organów władzy miejskiej, rodzaj przestrogi, że tego rodzaju nadużycia nie będą cierpiane. Postępowanie budownictwa miejskiego jest dla Krakowa plamą, podkopuje poczucie szacunku dla organów Magistratu. Być może — zakończył p. prokurator — dla was to jest igraszką, nam idzie o życie.

Mowa p. prokuratora wywarła głębokie wrażenie. Ostatnie jej ustępy dotknęły otwarcie i odważnie smutnych stosunków, które dłużej utrzymane być nie powinny.

Po mowie p. prokuratora, która trwała przeszło godzinę, zabrał głos obrońca obwinionego p. Felicyana Kochanowskiego, Dr Boroński. Wywody obrony skończą się dzisiaj; wyrok zapadnie po południu lub wieczorem.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 23 i 24 lipca sztuk 1473. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude 26—36 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 39—43 ct. za klgr. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 1466 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Wiedeń 23-go lipca. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 1173, węgierskich 1686, niemieckich 982; razem 3841 sztuk. Płacono galicyjskie 58—60, osobliwe 62—65, paszone ———. Węgierskie 56—58, osobliwe 60—66, niemieckie 60—63, osobliwe 65—69 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 24-go lipca. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 957 sztuk. — Płacono 38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Budowniczy Tadeusz Mostowski zamianowany został rzeczywistym nauczycielem przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie.

Wiedeń 25 lipca. *Prager Abendblatt* donosi z Wiednia: Komisya dla wypracowania projektu w sprawie regulacyi płac urzędników i sług państwowych rozpocznie w tych dniach merytoryczne obrady i przystąpi do ułożenia szczegółów projektu. Komisya ograniczy się do propozycyj, odnoszących się do regulacyi płac, kwestya finansowa bowiem należy do innych czynników. Podobno cała ta sprawa będzie załatwiona przed sesyą rady państwa.

Buda-Peszt 25 lipca. Minister spraw wewnętrznych Hieronymi odbywa w dalszym ciągu podróż po Siedmiogrodzie. W Torda, w Karlsburgu, w Deva przyjmuje ministra gorąco ludność węgierska i saska. Rumuni systematycznie zachowują się biernie.

Buda-Peszt 25 lipca. Wczoraj odbył się w Sybinie obiad na cześć ministra Hieronymiego. Biskup ewangelicki Müller wyraził w przemowie swojej życzenie, aby pokój, jaki panuje w sprawach kościelnych, przywrócony został także w innych dziedzinach. W odpowiedzi zaznaczył minister, że Siedmiogród był w religijnych sprawach zawsze wzorem dla Węgier, poczem wzniósł toast na cześć rumuńskiego metropolity Mirona. Metropolita życzył ministrowi, aby zamiary jego urzeczywistniły się dla dobra ojczyzny.

Berlin 25 lipca. Dzienniki poranne donoszą z Warszawy: W Żarnowie (gub. radomska) podczas grzebania osób zmarłych na cholerę, przyszło do rozruchów na większą skalę. Tłum wdarł się do baraków cholerycznych i uwolnił dwudziestu chorych. Kilka osób jest rannych. Podżegaczy aresztowano.

Berlin 25 lipca. Tegoroczny pobyt cesarza Wilhelma w Cowes potrwać ma cztery dni. Cesarz odjedzie d. 5 sierpnia z Wilhelmshaven do Cowes, gdzie zabawi od 7 do 10 sierpnia.

Koblencya 25 lipca. Stan zdrowia królowej rumuńskiej polepszył się do tego stopnia, że będzie znowu mogła brać udział w uroczystościach dworskich. *Cobl. Ztg* donosi, że królowa urządziła wczoraj na zamku Fegenhaus, pod Neuwied, wielkie przyjęcie, w którem wzięło udział przeszło 150 osób.

Bern 25go lipca. Rada związkowa wydaliła przed kilku dniami z granic kraju jednego włoskiego i jednego francuskiego anarchistę. Obecnie nastąpiło wydalenie trzech anarchistów: jednego Francuza i dwóch Niemców. Ci ostatni przebywali w Bazylei. — Rada związkowa uchwaliła, że ustawa o anarchistach ma z dniem dzisiejszym wejść w życie.

Rzym 25 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę o reformie skarbowej.

Rzym 25 lipca. Ajencya Stefaniego donosi z Massawy: Depesza, nadeszła z Kassali pod d. 23 b. m. donosi, że jenerał Baratieri z większą częścią wojska powraca przez Keren do Massawy. Baratieri ma nadzieję przybyć do Agordat dnia 27 b. m. W Kassali pozostała silna załoga wraz z artyleryą, jakoteż z obfitemi zapasami żywności i amunicyi.

Wenecya 25 lipca. Wczoraj po południu przybył tu kedyw.

Paryż 25 lipca. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu odrzuciła Izba wszystkie dodatki do art. III ustawy o anarchistach. Deputowani Sembat i Millerand wywołali burzliwe zajścia, podnosząc przeciw gabinetowi zarzut, że ulega wpływowi prezydenta Casimir-Periera. Obaj deputowani zaznaczali prawo Izby do poddawania czynności prezydenta jej ocenie. Prezes ministrów, Dupuy, i minister sprawiedliwości, Guérin, protestują przeciw temu zapatrywaniu. Artykuł III przyjęty został w całej rozciągłości, poczem uchwaliła Izba 304 głosami przeciw 193 także art. II, który onegdaj pozostawiony został w zawieszeniu.

Paryż 25 lipca. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ustawą o anarchistach. Po odrzuceniu dwóch poprawek uchwaliła Izba 325 głosami przeciw 151 artykuł IV, według którego skazani odbywać mają karę w więzieniu celkowem.

Paryż 25 lipca. Izba obradowała wczoraj nad artykułem V ustawy o anarchistach. Artykuł ten zawiera zakaz ogłaszania sprawozdań z procesów przeciw anarchistom. Wskutek uwagi jednego z deputowanych, zwróconej przeciw prasie, powstało zamięszanie na trybunach dziennikarskich, które przewodniczący polecił opróżnić. Po przerwie w posiedzeniu uchwaliła Izba paragraf 1 art. V, poczem odroczono rozprawy do dnia dzisiejszego.

Paryż 25go lipca. Pogłoska o aresztowaniu Posła Reclus jest nieuzasadniona. Pomiędzy aresztowanymi wczoraj osobami znajduje się także nihilista Łazarew.

Petersburg 25 lipca. Car przybędzie do obozu w Krasnem Siole d. 26 bm. Ślub wielkiej księżnej Ksenii odbędzie się 6 sierpnia.

Zofia 25 lipca. Wczoraj otwarty został kongres bułgarskich dziennikarzy i literatów. W obradach bierze udział 180 członków, a nadto wiele innych wybitnych osobistości. Obecni są także ministrowie Tonczew i Radosławow. Książę nadesłał z Karlsbadu depeszę, w której wita kongres i składa życzenia dalszego rozwoju bułgarskiej prasy.

Zofia 25 lipca. W niedzielę odbyły się w Widyniu, Wracy, Sylistrii, Prowadii, Razgradzie i w kilku innych miastach wybory municypalne. Wszędzie otrzymali większość kandydaci rządowi. W Widyniu obchodzono zwycięstwo wyborcze ludowemi uroczystościami, które trwały przez całą noc. Ztąd prawdopodobnie powstały fałszywe pogłoski o zamieszkach w Widyniu.

Zofia 25 lipca. Z powodu pojawienia się cholery w Adryanopolu zarządziła rada sanitarna lekarską rewizyę podróżnych, przybywających z Turcyi do Bułgaryi zwykłemi pociągami osobowemi. Podróżni, jadący Orient expressem, są wolni od kontroli, jeżeli nikt z pasażerów nie wsiądzie w Adryanopolu; w przeciwnym razie odbywa się zwykła rewizya sanitarna.

Kopenhaga 25 lipca. Wielki książę następca tronu przybędzie tutaj jutro na pokładzie rosyjskiego jachtu cesarskiego „Polarnaja Zwiezda“.

Chrystyania 25 lipca. Król odmówił sankcyi uchwale Stortingu, zawierającej przepisy karne przeciw osobom, które wzbraniają się stanąć przed komisyą śledczą Stortingu. Król nie udzielił również sankcyi ustawie o ustroju konsularnym.

Kolonia 25 lipca. *Köln. Ztg* donosi z Londynu następujące szczegóły o stanie rokowań między Chinami a Japonią: Na propozycye reformy, przedstawione przez Japonię, odpowiedziały Chiny przedłożeniem swoich projektów, naznaczając Japonii do namysłu 5-dniowy termin, który obecnie już upłynął. Japonia uznała w projekcie kilka punktów, możliwych do przyjęcia i z dwoma wyjątkami zgodziła się na propozycye. Japonia żąda mianowicie: 1) nietylko handlowo-politycznego, lecz także politycznego równouprawnienia z Chinami w Korei; 2) domaga się zaś, aby król Korei mógł bez pośrednictwa Chin prowadzić z Japonią rokowania i zawierać traktaty.

Londyn 25 lipca. Biuro Reutera ogłasza następującą wiadomość z Shangai pod datą dnia 18 b. m.: Depesza z Nangasaki donosi, że wojsko koreańskie w Soeul, podburzone przez rezydenta, chińskiego uderzyło na garnizon japoński, zostało jednak odparte. Inna depesza przyniosła wiadomość, że krążownik japoński zatopił jeden z chińskich statków przewozowych.

Londyn 25 lipca. Depesza biura Reutera donosi pod datą dnia onegdajszego z Czemulpo: Wskutek porady Chin cofnął rząd koreański przyrzeczenia, uczynione rządowi japońskiemu w sprawie wewnętrznych reform. W najbliższej przyszłości grozi wybuch nieprzyjacielskich kroków między Koreańczykami a Japończykami w Soeul.

Shanghai 25 lipca. Biuro Reutera donosi: Angielski *chargé d'affaires* w Tokio telegrafował do tutejszego konsula, że Japończycy uważają Shangai jako leżące po za obrębem operacyj wojennych. Cena węgli w Shanghai podniosła się o 40 proc.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wdowy ułomnej i chorowitej z dziećmi nadesłano pod lit. W. M. 1 złr. 26 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Staruszka 98-letnia Anna Szafrańska, sierota opuszczona, pozostająca w strasznej nędzy, uprasza litościwe serca o łaskawe wsparcie. — Wszelkie datki dla tejże przyjmuje urząd parafialny lub gminny w Siedlcach obok Sącza, p. Siedlce.

Wdowa, ułomna i chorowita, z dziećmi wątłemi i słabowitemi, bez żadnego utrzymania i zarobku, obecnie zagrożona usunięciem z mieszkania z powodu zaległego czynszu, uprasza gorąco Szanowną litościwą Publiczność o jakiekolwiek wsparcie. — Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Czasu.“

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	98 50	Anglobank	162 —
Renta austryac. srebrna	98 40	Union	264 50
Renta austryac. 4% złota	122 30	Bankverein	138 —
Renta austryac. 4% koronowa	97 85	Akcye Länderbank.	262 30
Akcye ban. austr.-w.	1015	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	363 25	„ „ lwowsko-czerniow.	280 50
Londyn	124 60	„ „ południ.	111 25
Napoleony	9 90	Elbethal	267 —
Dukaty	5 89	Nordbahn	3180
Marki	61 05	Staatsbahn	352 —
4% Renta węg. kor.	96 25	Alpin	82 10
4% „ „ złota	121 65	Akcye tytoniowe	212 —
Losy prem węg.	150 50	Ruble	133 25
Losy tureckie	68 40		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 25 lipca.

Banknoty austr.	164 —	4% Listy likw. pols.	65 90
Krótki Wiedeń	163 75	Renta włoska	78 75
Banknoty ros.	219 10	Akc. austr. kred.	219 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“

ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie

Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 25 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	60 80	61 20
20-frankówka	9 87	9 97
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid*	101 50	108 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	400 —	408 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 24 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	405 —	415 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 20	97 90
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 70	97 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 60	97 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 24 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 60
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 24 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	98 55	98 75
4²/₁₀% srebrna	98 50	98 70
4% złota austryacka	122 40	122 60
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 65	121 85
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 40	96 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 65	97 15
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 40
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 50	117 —
4% „ „ „ „ „ 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 20	100 90
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 30
4% „ Koszyce-Bogumin	96 10	97 10
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 40	96 40
3% „ południowej	153 45	154 45
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 75	95 75
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	161 70	162 70
wiedeńsk. banku związk. 100 „	137 —	138 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	465 —	467 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	447 75	448 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	414 —	416 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	250 50	251 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1016	1020
Unionbanku 200 „	263 50	264 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldu 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3065	3075
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 —	188 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280 50	281 50
„ państwowej 200 „	348 50	349 50
„ południowej 200 „	109 50	110 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 70	204 80
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203 —	204 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	81 80	82 30
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	211 50	212 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
„ „ 1860 „ 500 „	148 80	148 30
„ „ 1860 „ 100 „	157 25	158 25
„ „ 1864 „ 100 „	197 50	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 75	151 50
„ regul. Cisy	143 —	143 50
austr. regul. Dunaju	127 50	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	172 20	173 —
serbskie 100 frankowe	39 50	39 75
tureckie	67 60	68 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 80	10 20
kredytowe z r. 1858.	196 75	197 50
miasta Krakowa	25 80	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 60
„ „ węgierskie	12 —	12 70
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	46 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 89	9 90
Funty szterlingi angielskie	12 43	12 48
Marki niemieckie	61 02	61 10
Ruble papierowe	133 25	134 25

(1859-1-2)

Za duszę ś. p.

HELENY hr. HUSSARZEWSKIEJ

jako w pierwszą rocznicę śmierci, odprawione zostaną w piątek d. 27 i w sobotę d. 28 lipca 1894 r. o godz. 9 rano w Kościele św. Barbary, a w Kościele OO. Jezuitów na Wesołej w piątek d. 27 i w sobotę dnia 28go lipca 1894 r. o godz. 8 rano

Msze św. żałobne

na które to nabożeństwa pozostałe córki zapraszają Przyjaciół i Znajomych.

OGRODNIK

żonaty, obeznany w wszystkich działach ogrodnictwa, jarzynach i kwiatach, który był po kilka lat na jednej posadzie, poszukuje stosownej posady każdego czasu lub od 1go października. Włada językiem polskim i niemieckim i posiada dobre świadectwa. — Adres: **J. L.** poste restante **Chrzanów.** (1807 1 5)

Do sprzedania urządzenie do elektrycznego oświetlenia,

mianowicie: dynamo-elektryczna maszyna z 17 lampami żarowemi i 10 łukowemi, każda o sile 1000 świec, wraz z 12 konnym motorem gazowym, transmisyami, pasami itd. wszystko w najlepszym stanie.

Wiadomość w **kancelaryi Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięknych w Sukiennicach.** (1808 1-3)

Nagniotki

traci się zupełnie po kilkudniowem użyciu „specyfiku.“ Cena 50 ct. Skład w aptece pod „złotą Głową“ (1841-1-)

L. Rosnera w Krakowie.

Sprzedam lub zamienię odlewarnię żelaza i fabrykę machin,

znaną, od 25 lat w najlepszym ruchu, w stolicy, z realnościami fabrycznemi i składem towarów tudzież dwu piętrowym domem czynszowym za 140.000 zł., bez domu czynszowego za 100.000 zł, bez realności fabrycznych 50.000 złr. w danym razie urządzenie fabryczne z odlewarnią samą 20.000 złr. — W miejsce zapłaty wezmę dobrze opłacające się domy czynszowe lub majątek ziemski. Listy pod **J. W. Nr. 1803** przyjmuje Administracya „Czasu“. (1803-1-6)

W Willi

„pod Sokołem“ Nr. 18 Chramcówka, Stara Polana w **Zakopanem** są od 1 sierpnia do wynajęcia **3 pokoje i kuchnia** osobno w innym budynku, w położeniu bardzo pięknem; kuchnia i pokoje z piecykami **kaflowemi,** tak, że w zimie można bezpiecznie zamieszkać.

Bliższej wiadomości można zasięgnąć na miejscu lub w Magazynie pod firmą: **Porębski i Zimler w Krakowie.** JP. (1860-1-3)

SKLEP

z mieszkaniem i suterenem do wynajęcia przy ulicy Radziwiłłowskiej pod Nr. 10. — Wiadomość u stróża domu przy ulicy Pańskiej pod Nr. 11. (1831-5-)

Najlepsze nawozy sztuczne

jakoto:

superfosfaty z kości, z guana i amoniakalne, mąkę kostną parzoną, mąkę żużlową Thomasa (westfalską), saletrę chilijską i t. p.,

sprzedaje (1857-2-30)

pod gwarancyą zawartości ważnych pokarmów roślinnych i po cenach najbardziej umiarkowanych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska L. 4.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie!

Litościwe serca

zajęły się bardzo gorąco budową **kościoła św. Piusa** w Berlinie, tak, iż spodziewamy się w jesieni 1894 r. obchodzić uroczystość poświęcenia nowego kościoła. Proszę tylko **jeszcze raz** obdarzyć łaskawie kościół św. Piusa jaką jałmużną, gdyż po raz **ostatni** pukam do litościwych serc dobrodziei.

W kościele św. Piusa odbywa się nabożeństwo dla Polaków w każdą niedzielę i święto. (1086-15-20)

Proboszcz Frank przy kośc. św. Piusa w Berlinie, O. Pallisadenstr. 73.

(Składki na ten cel moża przesyłać za pośrednictwem Administracyi „Czasu.“

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

otrzymała i poleca dziełko świeżo wydane pod tytułem:

Wyjaśnienia obowiązków i korzyści Bractwa Szkaplerza karmelitańskiego

z dodatkiem **Nowenny i motlitw do Najśw. Maryi Panny Szkaplerz.** napisał *O. Romuald od św. Eljasza* karmelita bosy.

Cena egzemplarza **15** cent., z przesyłką o **5** ct. więcej. (1702-9)

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na główny skład:

Elementarz Muzyczny ułożyła **Marya Witkiewiczowa.** Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem, **Karola Studzińskiego,** zharmonizował **Władysław Żeleński.** Cena 1 złr. 20 ct., z przesyłką pocztową 1 złr. 35 ct. (1848-2-3)

Czeskie morele, słynne w świecie, wysyła 5-kilowy koszyk za 2 złr. 25 cent. (1736-8-20)

J. Jindrich w Mielniku [w Czechach].



Najlepsze i najtańsze

skrzypce

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we Fabryce instrumentów pod firmą

O. Lederhofer w Pradze, Brenntegasse Nr. 23.

Cenniki darmo. (1647-5-)



(1627-197)

Za złr. 5·20

rozsyła za zaliczką pocztową z ocleniem i opłatnie do wszystkich miejscowości Austryi-Węgier **4 litrową baryłkę** wybornego mocnego francuskiego (1611-9-12)

koniaku

R. Maiti, Kapodistria.

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK IN WIEN.

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN.

P. T.

Jak to naszej Szan. Klienteli dobrze wiadomo, mamy od czasu istnienia naszego Towarzystwa na naszych wyrobach narzędzi stalowych **głowę kobiety** jako **jedyny** znak ochronny.

Firma Gerbr. Böhler & Co., która nadaje swoim wyrobom narzędzi stalowych od szeregu lat rozmaite inne znaki, złożyła w ostatnich dniach również **głowę kobiety** jako znak ochronny dla towarów stalowych.

Zwracamy więc uwagę na to, że między tą głową kobiety firmy Gebr. Böhler & Co. a naszym zarejestrowanym znakiem ochronnym są jedynie następne niestety tylko na papierze, a nie na samej stali łatwo widoczne różnice: Głowa kobiety firmy Gebr. Böhler & Co. patrzy na prawo, naszego zaś znaku ochronnego na lewo; pierwsza ma ozdobę we włosach, nasza zaś ma włosy rozczesane.

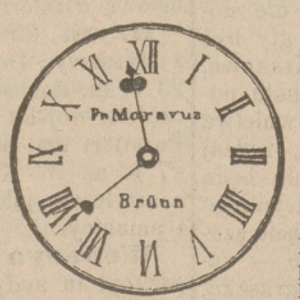
Widzimy się zmuszeni zwrócić uwagę naszej Szanow. Klienteli na te drobne różnice, ażeby przez głowę kobiety firmy Gebr. Böhler & Co. nie była w wątpliwości o pochodzeniu towaru. W celu rychłego uchylenia naszej Szan. Klienteli od trudu porównywania obu główi kobiet, podamy bezzwłocznie o wykreślenie zapisanego dla drugiej głowy kobiety znaku fabrycznego. (1758-2-3)

Wiedeń, 20 lipca 1894 r.

DYREKCYA
Poldihütte Tiegelgussstahlfabrik.

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN.

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK IN WIEN.



Zegary wieżowe,

tudzież zegary dla szkół, ratuszów fabryk i publicznych gmachów, dostarcza w znakomitej, trwałej, fachowej konstrukcyi i wykonaniu, a wskutek racyonalnego podziału czasu, znacznie lepiej i taniej niż konkurenci, pod korzystnemi warunkami wypłaty dla urzędów parafialnych i gmin (1818-3-20)

Fabryka zegarów wieżowych, poruszana parą,

Fr. Moravus i Sp. w Bernie mor.

Kosztorysy darmo i opłatnie. **Fabryka odznaczona pierwszemi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermie, Kromieryżu. Lincu, Boskowicach** itd.

Lwowska Fabryka Asfaltu i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI dachów tekturowych i żelaza; (1309 27-)

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej ***zawilgocone ściany w mieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Stefanii SZUREK w Krakowie,

ulica Floryańska Nr. 6, 1. piętro,

poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (1523-6-10)



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA

SARNINĘ

świeżą na części,

ORAZ JP. (1501-37-)

BULION **osobliwy** z dziczyzny własnego wyrobu.

MAGAZYN

Aleksandry Łuszczyńskiej

(uczennicy Szałkiewiczowej ze Lwowa)

w Krakowie,

ul. Grodzka l. 2, pierwsze piętro,

poleca:

eleganckie i tanie

kapelusze damskie i dziecinne.

Zamówienia zamiejscowe załatwia pocztą odwrotną. (1109-25)

Buchhalteryę podwójną

handlową, bankową itd., oraz prowadzenie ksiąg pomocniczych, wykładam **najprędszym** i **najłatwiejszym** systemem, **gwarantując za rezultat nauki.** — Zgłoszenia przyjmuje p. *Dembiński* w Bazarze krajowym, przy ul. św. Anny, róg ul. Wiślnej. (1819-3-6)

Sukna na mundurki dla uczniów szkół średnich

wyrabia: (1637-5-)

Fabryka wyrobów wełnianych

F. Zajączka w Kętach.

Na żądanie wysyła próbki opłatnie.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1704-71)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“

wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1626-38-60) ***L. Speiser,*** dyrektor.

Wielce zyskowny papier lokacyjny.

6% bułgarska państwowa hipoteczna pożyczka

W złocie odsetkowana i zwrotna.

Hipotecznie zabezpieczona przez pierwszą hipotekę na kolejach **Ruszczuk-Warna i Kaspiczan-Sofia-Küstendil** tudzież na obu portach **Burgas i Warna.**

Może się w kursie podnieść, gdyż obligacye jeszcze niżej złota pari kursa notują, a wysoka rentowność usprawiedliwia zwyżkę kursu.

Zupełnie wolna od podatku i %

na teraz i na przyszłość. (370-25-43)

Rentowność po obecnym kursie przeszło 6 procent.

Do nabycia po kursie dziennym.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR“, Wien, I., Wollzeile 10.

Tabliczki łupkowe i rysiki

liniowanie i format ściśle wedle przepisu Wys. galicyjskiej krajowej Rady szkolnej i przez nią **dla wszystkich galicyjsk. szkół ludowych do wyłącznego użytku rozporządzone, dostarcza najtaniej** (1136-9-20)

PIERWSZA AUSTRYACKA FABRYKA TABLICZEK ŁUPKOWYCH I RYSIKÓW

Em. Winter w Wiedniu, XVII.|3, Hauptstrasse 123.

OGRODNIK

kawaler, z chlubnemi świadectwami, z 6 letnią praktyką w ogrodach wiejskich i handlowych, mogący także samoistnie większym ogrodem zarządzać, poszukuje posady od 1go października b. r. — Łaskawe oferty pod **A. M. 1745** do Administracyi „Czasu“. (1745-3 3)

Polka Froeblanka

poszukuje posady. Bliższa wiadomość przy ul. Mikołajskiej pod Nr. 30, parter. (1800-3-3)

Kandydat nauczycielski

poszukuje posady domowego nauczyciela do uczniów ze szkół normalnych. Na żądanie świadectwa. — Bliższa wiadomość **w Zarządzie szkoły ludowej Niwiska ad Kolbuszowa.** (1833 5 6)

Bilans ogólny.

Activa.

		M.	f.
Stan kasy:			
a) gotówka . . .	369·16		
b) w kasie Oszczędności na 4% złożone	71198·31		
c) w kasie Oszczędności na 3 1/3% złożone . . .	2934·58		
d) w Hanowersko-galicyjskim gwarectwie naftowem oddział Hanower. na 5% złożone .	15000·—	89502	05
Konto efektów . .	92757·67		
Różnica kursu przy zrobieniu inwentarza	1225·03	93982	70
Konto ruchomości .	643·50		
÷ 10% na zużycie .	64·35	579	15
Konto gwarectwa		17708	45
Zaległe procenta		1313	94
Razem .		203086	29

Passiva.

	M.	f.
Konto udziałów	3270	—
Naprzód pobrane procenta .	122	90
Rezerwa	199693	39
Razem .	203086	29

W ciągu roku przystąpiło . . . . 36 członków
„ „ wystąpiło (przez śmierć) . . . . 1 „
W końcu roku pozostało . . . . 363 „
W ciągu roku powiększyły się wpłacone udziały o . . . marek 360
„ „ „ „ sumy gwarancyjne o . . „ 360
W końcu roku wynosiła cała suma wpłaconych udziałów . „ 3630
„ „ „ „ „ gwarancyjnych sum . „ 3630

Podajemy do wiadomości, że uchwałą Rady nadzorczej z dnia 26go czerwca b. r. uznano, że szyby: XIV, XVII, XIX, XXI i XXIII są suche, z których ostatni szyb **nic,** zaś szyby: XIV na udział kwotę 98 złr. 85 ct., XVII kwotę 245 złr. 12 złr., XIX kwotę 36 złr. 15 ct., XXI 95 złr. 52 ct. wydały. Kwoty te przy nastąpić mającem wyrównaniu będą uwzględnione.

Hanower, dnia 15 lipca 1894 r.

Stowarzysz. wyrównawcze Uczestników przedsiębiorstwa wiercenia szybów naftowych w Galicyi, zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością.

ZARZĄD:

Stünkel, Major p. z. d. *Herm. Laue.*

General-Bilanz.

Activa.

		M.	f.
Cassenbestand:			
a) baar	369 16		
b) Sparkasse zu 4% hinterlegt . . .	71198·31		
c) Sparkasse zu 3 1/3% hinterlegt	2934·58		
d) bei der Hannover-Galizischen Naphtha Gewerkschaft, Abtheil. Hannover zu 5% hinterlegt . . .	15000·—	89502	05
Effecten-Conto . .	92757 67		
Cours-Differenz bei der Inventar Aufnahme	1225·03	93982	70
Mobilien-Conto . .	643·50		
÷ 10% Abschreibung	64·35	579	15
Gewerkschaft.-Conto . . .		17708	45
Rückständige Zinsen . . .		1313	94
Zusammen		203086	29

Passiva.

	M.	f.
Geschäfts-Antheile Conto . .	3270	—
Vorerhobene Zinsen . . .	122	90
Ausgleichs Reserve	199693	39
Zusammen	203086	29

Im Laufe des Jahres traten ein . . . . 36 Genossen
„ „ „ „ schieden aus: durch Tod . . . . . 1 „
Am Schlusse des Jahres vorhanden . . . . 363 „
Im Laufe des Jahres vermehrten sich die eingezahlten Geschäftsguthaben um Mark 360
„ „ „ „ „ „ die Haftsummen um „ 360
Am Jahresschluss belief sich der Gesammtbetrag der eingezahlten Geschäftsguthaben auf „ 3630
„ „ „ „ der Gesammtb. der Haftsummen auf „ 3630

Wir machen hierdurch bekannt, dass durch Aufsichtsrathsbeschluss vom 26 Juni d. J. die Schächte XIV, XVII, XIX, XXI u. XXIII für nichtfündig erklärt und von diesen das letztere **nichts,** dagegen XIV pro Antheil fl. 98·85, XVII fl. 245·12, XIX fl. 36·15, XXI fl. 95·52 gegeben haben, welche Beträge bei der demnächstigen Abfindung in Anrechnung kommen werden.

Hannover, den 15 Juli 1894 r. (1809)

Ausgleich-Verein unter den Theilnehmern an Naphtha-Bohrlöchern in Galizien eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

DER VORSTAND:

Stünkel, Major a. D. *Herm. Laue.*

Mieszkanie

na II. piętrze, jest od 1 października pod Nr. 29 przy ulicy Karmelickiej do wynajęcia. Wiadomość u portyera. (1744-3 5)

Dra FRYDERYKA LENGIELA

balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zła. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. (615-19-)

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Para klaczy

zaprzęgowych 5 letnich, miary 15 1/2, zupełnie zdrowych i wyjeżdżonych, jest do sprzedania. — Wiadomość w domu L. 14, ul. Kanonicza w Krakowie. (1802-3 3)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*